

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 35 (165) ROK IV

WARSZAWA 1. IX. 1963

CENA 2 ZŁ



## PRZEMOC CZY INTELEKT?

Sam wyraz „wojna” w każdym normalnym człowieku, który ją przeżył, budzi jeżeli nie uczucie grozy, to w każdym razie odrazę.

Na dźwięk tego słowa w każdym języku ludzka wyobraźnia przywołuje na pamięć różne sceny i obrazy z przeszłości, które powodują jakiś bolesny skurcz wewnątrz.

Problem wojny i pokoju jest problemem centralnym w życiu narodów na przestrzeni historii całej ludzkości. W naszej zaś epoce jest on wyjątkowo nabrzmiały i bardzo złożony. Skupia uwagę nie tylko mężów stanu i zawodowych dyplomatów, lecz także wszy-

stkich szarych ludzi, którzy są nim bezpośrednio zainteresowani. O wojnie i pokoju pisze prasa na całym świecie, zajmuje się nimi radio i telewizja.

Jest już truizmem stwierdzenie, że tylko w pokoju może rozwijać się duchowe, kulturalne i gospodarcze życie, że tylko w pokoju można tworzyć trwałe wartości, wzbogacać i udoskonalać intelekt człowieka. Tak jak truizmem jest, że wojna niszczy nie tylko biologiczne życie na ziemi, lecz także

Dokończenie na str. 3



„Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych?”



(Do Galatów 3,16—22)

**B**racia: Obietnice były dane Abrahama i potomstwu jego. Nie powiedziano: I potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby o jednym: I potomkowi twemu, którym jest Chrystus. Powiadam tedy: Testamentu potwierdzonego przez Boga nie może obalić Zakon dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próżna. Albowiem jeżeli dziedzictwo dane było na mocy Zakonu, to już nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił daru łaski.

Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestępstwa, ażeby przyszło potomstwo, któremu dana była obietnica: ogłosili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na pośrednika tam, gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden. Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej. Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, usprawiedliwienie byłoby rzeczywiste z Zakonu. Lecz Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziszcza się obietnica wierzących.



(Św. Łukasz 17, 11—19)

**O**nego czasu: Gdy Jezus zdążył do Jeryzalemu, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło Mu drogę dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! A ujrawszy ich rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. I jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga, i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

## Wdzięczność jest oznaką ludzi... godnych

**A.** Św. Łukasz relacjonuje nowy cud Chrystusa, uzdrowienie słowem — trędowatych. Skoro zwrócimy uwagę, że trąd i dzisiaj mimo kolosalnego rozwoju medycyny i zupełnie innego stylu życia jest chorobą ciężką, a tylko wyjątkowo uleczalną i to po długim, skomplikowanym i w czas rozpoczętym leczeniu, to stanie się rzeczą jasną, że usunięcie trądu z chorych słowem, bez leczenia, jest czynem cudownym. Do wielu cudów, które Pan Jezus czynił, wspomniany przez dzisiejszą perykopę ewangelijną należy z pewnością do ważniejszych i świadczy razem z innymi o bóstwie Chrystusa. Ale ze względu na mnogość cudów, czynionych przez Chrystusa, w perykopie dzisiejszej raczej nie cud przyciąga naszą uwagę, może bardziej niepokoją i do zastanowienia wiodą zdania: „Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec”.

**B.** Czyż nie dziesięciu doznało dobrodziejstwa? Dlaczego tylko jeden wrócił i podziękował? Dlaczego tylko jeden okazał wdzięczność?

**I.** Proszę pomyśleć, ile każdy człowiek doznaje dobrodziejstw? Przede wszystkim od Boga, naszego najlepszego Ojca, naszego Stwórcy. Życie otrzymujemy od rodziców, ale moc rodzenia daje Bóg! Ludzie, wykrywając i opanowując prawa przyrody, kierują światem. Panem jednak wszechświata, jego rządcą i zachowawcą jest Bóg. Świat minerałów, roślin, zwierząt i świat ludzi ma swój początek i byt w Bogu. Z Niego czerpiemy i w Nim utrzymujemy swoje siły fizyczne i duchowe. Bogu przeto w pierwszym rzędzie należy się nasza wdzięczność. Ujawnić ją możemy w modlitwie, w pełnieniu Jego woli, uzewnętrznionej głównie w 10 przykazaniach Bożych. Czy modlisz się codziennie? Czy uczestniczysz przynajmniej w niedziele i święta we Mszy Św.? Czy czynisz dobrze swoim bliźnim, jak Bóg tobie i światu całemu?

Niestety wielu spośród nas przypomina raczej tych dziesięciu uzdrowionych trędowatych, którzy wzięwszy od Pana dar zdrowia, uradowani poszli w świat, zapominając o swoim Dobroczyńcy. Wielu spośród nas nie dziękuje Bogu za

swoje życie, za zdrowie, za codziennie otrzymywane łaski.

**II.** Z woli Bożej istnieją państwa, istnieją i działają przeróżne władze ziemskie, aby zadość uczynić potrzebom społecznym człowieka. Człowiek sam jest niezaradną istotą i pewnie żyć samemu byłoby mu trudno. Dzięki instytucjom społecznym, przede wszystkim dzięki władzy państwowej może sobie obywatel lepiej urządzać życie i je rozwijać. Ma swoją Ojczyznę, ma szkoły, komunikację, może pracować i w ten sposób zdobywać środki na swoje utrzymanie, mając wojsko, które broni Ojczyzny, może spać spokojnie i jasno patrzeć w przyszłość.

Czy wielu spośród nas zdaje sobie sprawę z tych dobrodziejstw? Czy okazuje wdzięczność wobec swoich przełożonych?

Niestety niemało spośród nas przypomina niewdzięcznych dziesięciu. Otrzymawszy tyle dobrodziejstw często nie okazuje wdzięczności, przeciwnie odplaca się swoim władzom, swoim przełożonym czarną niewdzięcznością przez spiski, niespołeczne postawy, intrygi, wynosząc własne egoistyczne dobro nad dobro ogółu, nad dobro Ojczyzny, nad dobro Kościoła.

„Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych?” Czyż wszyscy nie doznajemy dobrodziejstw? Tak, wszyscy dzięki Bogu, dzięki władzom społecznym, dzięki władzy kościelnej korzystamy każdego dnia z wielu dobrodziejstw religijnych, nadprzyrodzonych — świeckich, przyrodzonych.

**C.** Czy jesteśmy wdzięczni? Jeśli dotąd było inaczej, odtąd bądźmy wdzięczni, a nie — niewdzięczni. Naślądujmy Samarytanina, którego pochwalił Pan Jezus i wskazał go nam tym samym jako wzór. Rozważając dobrodziejstwa, którymi obsypuje nas Bóg, pracując sumiennie na powierzonych stanowiskach, przeżywajmy bogactwo dóbr nadprzyrodzonych i przyrodzonych, którymi jesteśmy otoczeni i pełni wdzięczności ku Stwórcy naszemu często powtarzajmy słowa: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił? Ofiaruję ofiarę chwały, a imienia Pańskiego używać będę” (Ps. 115, 12). Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE



# PRZEMOC CZY INTELEKT?

Dokończenie ze str. 1

burzy harmonię i wszelki ład w ludzkiej duszy, niweczy wszelkie ludzkie wartości.

Ekonomiści, politycy i socjologowie różnie wyjaśniają przyczyny wojen i różną dają ich motywację. Walka o rynki zbytu i o surowce, chęć ujarznienia innych narodów, aby służyły zwycięzcom, jak tego chciał faszyzm w ostatniej wojnie, egoizm narodowy — oto zasadnicze powody konfliktów zbrojnych między narodami.

Wprawdzie ostatni list pasterski episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, w którym zawarta jest interpretacja encykliki Jana XXIII pt. „Pacem in terris”, mówi, że wojna jest następstwem grzechu pierwotnego. Taka jednak interpretacja mimo całego naszego szacunku dla episkopatu nie jest przekonująca. W świetle jej bowiem wszystkie wdowy, sieroty, kaleki mogą mieć żal tylko do Adama i Ewy, a nie do zbrodniarzy wojennych i podpalaczy świata. Właściwie do Ewy, bo to ona uległa kuszeniu szatana.

Cokolwiek leży w podłożu wojny, to trudno w moralno-intelektualnych rozważaniach nie dojść do wniosku, że jest ona jakimś absurdem, wobec którego kulturalny człowiek XX wieku musi poczuć się zażenowany.

Wiemy z codziennej prasy, że budżety wszystkich państw są przeciążone kosztami na zbrojenia. Wierzyć się nie chce, że sumy przeznaczone w skali światowej na zachowanie życia i jego rozwój są minimalne w stosunku do sum, które są przeznaczone na jego ewentualną zagładę. Wierzyć się nie chce, że kwoty przeznaczone na budowę szpitali, sanatoriów, domów starców, domów dziecka, na pomoc człowiekowi w jego życiu stanowią zaledwie kilka procent w stosunku do sum przeznaczonych na budowę koszar, wyrzutni raketowych i na produkcję broni masowej zagłady.

Na cóż się wobec tego zdają humanistyczne teorie o rozwoju człowieka i jego wiel-

kiej przyszłości oraz wszelkie humanitarne slogany i hasła?

Czy mamy istotny powód do dumy i do samozachwytu nad naszym rozwojem i osiągnięciami nauki, skoro zgodzilibyśmy się na zniszczenie tego, co w trudzie budowały pokolenia w ciągu wieków.

Wojna bowiem jest zaprzeczeniem intelektualnego i duchowego rozwoju człowieka, jest cechą prymitywizmu i duchowego kaniibalizmu.

Powstaje dlatego dręczące pytanie, czy z rozwojem cywilizacji i intelektu człowieka idzie w parze jego moralny i duchowy rozwój. Ta dysproporcja rzuca się coraz bardziej w oczy i ona jest właśnie dramatem naszej epoki.

Człowiek cywilizowany, lecz duchowo jaskiniowiec wszystko, co powinno służyć życiu, może użyć w służbie śmierci. Wiemy z historii, że ludzie bez sumienia, karły duchowe podpisane umowy i traktaty zamienili w nic nie znaczące świstki papieru. Dla ludzi bez społecznego sumienia najświętsze prawa nie mają żadnego znaczenia. Korzą się tylko przed siłą.

Rozwój więc duchowy i moralny człowieka, aby nie przemoc i siła, lecz intelekt rządził światem i regulował międzyludzkie stosunki — to jakaś najwyższa racja stanu cywilizowanej ludzkości, to wewnętrzny imperatyw dla tych, dla których człowiek coś jeszcze znaczy.

Dysproporcja między kolosalnym rozwojem techniki a duchowym i moralnym rozwojem człowieka może okazać się w skutkach katastrofalna. Świat na pewno nie jest idealny i nie jest sprawiedliwie urządzony. Miliony ludzi jest głodnych na świecie i tysiące dzieci umiera co roku z głodu.

Ci jednak, którzy pragną wojny, nie mają zamiaru lupami się podzielić, aby ulżyć ich doli. Oni właśnie pragną niesprawiedliwy porządek zachować i dla zachowania takiego porządku nie wahają się poświęcić życie milionów ludzi.

Jeżeli w XX w. cywilizowani ludzie, którzy podbijają kosmos i odbywają międzyplanetarne loty, korzystając z rozwoju intelektualnego nie potrafią różnych sprzeczności załatwić na drodze pokojowej, a chcą uciec się do siły, gwałtu i przemocy, to cóż jest warta nasza cywilizacja i nasze naukowe zdobycze.

Jeżeli się różni od jaskiniowca, który w swej walce o byt posługiwał się maczugą, tylko bardziej precyzyjną i wyrafinowaną bronią np. bombą atomową, to trudno nie zauważyć, że ta różnica nie jest tak wielka.

Dlatego polityka koegzystencji i pokojowej rywalizacji dwóch systemów, którą głosi

## Myśli religijne

### BŁOGOSŁAWIENI CISI

*Trzecie błogosławieństwo, darowane światu przez Jezusa Chrystusa w Kazaniu na Górze — brzmi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię“ (Ew. Sw. Mat. r. 5 w. 5).*

*Spośród ośmiu błogosławieństw Kazania na Górze — właśnie to trzecie błogosławieństwo wydaje się być najbardziej zagadkowe. Bo co to znaczy: ludzie cisi, którzy mają odziedziczyć ziemię? Czy są to może ludzie skromni? Bynajmniej. Albowiem można być pozornie skromnym, można mieć skromne wymagania, a jednocześnie piastować w swym sercu najgorsze skłonności.*

*Ludzie cisi — to tacy ludzie, którzy uciszyli w sobie burzliwe uczucia i myśli. I oni jedni odziedziczą ziemię, to znaczy, że poznają i pokochają jej piękno.*

*Dotychczas żadnemu zaborcy, żadnemu najeźdźcy, nie udało się utrzymać w swym posiadaniu zagarniętej ziemi, ponieważ każdy z nich stale myślał o nowych podbojach.*

Władysław Kołodziej

obóz socjalistyczny, to nie tylko konsekwentna postawa wynikająca z socjalizmu, lecz także wyraz głębokiej wiary w intelektualny i moralny rozwój człowieka, to przeświadczenie, że najbardziej złożone sprawy można przy pomocy intelektu rozwiązać w oparciu o ogólnoludzkie ideały, a nie przy pomocy maczugi, oszczepu czy bomby atomowej.

Na świecie były zaćmienia i będą, bo fałsz często zwycięża prawdę, a siła jest przed prawem, wierzymy jednak, że światem rządzi intelekt, a nie przemoc i pałka uzbrojonego żandarma.

## ROSNA SZEREGI MIŁUJĄCYCH POKÓJ

Mało jakie wydarzenie wywołało tak wielką, trudną do opisaną radość, jak wieść o podpisaniu w Moskwie trójstronnego porozumienia w sprawie zakazu doświadczeń nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą. Bez mała 60 państw już wyraziło gotowość przystąpienia do tego układu. Jest to wielki sukces sił pokojowych świata.

W imieniu Polski pod układem położył podpis wiceminister Józef Winiewicz. Przez ten akt Polska raz jeszcze podkreśliła stałość swojej linii politycznej, którą wyznacza dążenie do realizo-

wania pokojowych form współżycia międzynarodowego.

Niestety dokoła zagadnienia nuklearnego nie ma jednolitych stanowisk rządów. Przeciw układowi ograniczającemu doświadczenia z bombami atomowymi wypowiedzieli się prezydent de Gaulle, kanclerz Adenauer. Rządowi francuskiemu przyświeca idea posiadania własnej broni nuklearnej. Paladyni bońscy zwalczają układ, gdyż jego realizacja uniemożliwia zdobycie przez Bundeswehrę broni nuklearnej, która w rękach odwetowców przekształciłaby się w narzędzie szantażu i nacisku międzynarodowego niosących nieuchronnie nową zawieruchę wojenną.

Na wieść o zawarciu układu

przeciw nuklearnemu burmistrze miast Hiroszima i Nagasaki wymienili gratulacyjne telefony. Jak wiadomo oba miasta padły ofiarą amerykańskich bomb atomowych, które unicestwiły w jednej sekundzie setki tysięcy ludzi i zgruzowały niezliczoną ilość domów mieszkalnych. W teście Hiroszime w 18 rocznicę zniszczenia miasta toczyła się konferencja międzynarodowa, poświęcona zakazowi broni atomowej. Na ostatnim posiedzeniu tej konferencji uchwalony został apel o międzynarodową jedność działania. Został on przyjęty gorąco przez uczestników, którzy domagają się nie słów, lecz czynów, postulując jedność działania na całym świecie w walce o całkowity zakaz doświadczeń atomowych i usunięcia grozy wojny

atomowej. Niestety — w Hiroszime byliśmy świadkami wystąpienia przedstawiciela Chin, który wykorzystał trybunę dla zaatakowania układu moskiewskiego. Tego rodzaju prowokacyjne przemówienie nie mogło wywołać oburzenia zebranych. Część delegatów opuściła obrady. Byli to przedstawiciele ZSRR, Francji, krajów socjalistycznych, grupa działaczy japońskich. Ale ta dywersja chińska nie udała się. Apel został uchwalony i ogłoszony został nowy manifest do świata w sprawie jednolitego działania na rzecz pokoju w skali ogólnoswiatowej. Tego rodzaju jest wymowa ostatnich wielkich dni w międzynarodowej polityce na obu półkulach świata.

(O.)





d dawna stawia się pytanie, kim byli ci ludzie, którzy jeszcze przed wojną żydowską posiadali rękopisy i uważali je za dość cenne, aby ukryć, gdy musieliby opuścić swoje siedziby. Ta kwestia ma wielkie znaczenie dla historii religii, gdyż prowadzi nas do okresu początków chrześcijaństwa, do miejsc, gdzie rozwijała się działalność św. Jana Chrzciciela i częściowo samego Jezusa Chrystusa.

Dane na ten temat przekazane nam przez źródła pozabiblijne są tak skąpe, że każda nowa wiadomość posiada dużą wartość. Co do „sekty”, która była niegdyś w posiadaniu tych dokumentów, od początku przypuszczano, że była to raczej sekta odszczepieńców od ortodoksyjnego judaizmu, jakiej przedstawia nam Nowy Testament i Miszna. Wiemy dzięki Filonowi i J. Flawiuszowi, że podobne grupy mieszkaly oddzielnie, tworzyły oddzielne gminy i rządziły się własnymi regulaminami. Otóż właśnie regulaminem tego rodzaju jest **Reguła postępowania**, odkryta w grocie Ain-Fesha.

Wspólnota **Reguły postępowania** jest tajnym stowarzyszeniem rządzonym przez radę złożoną z 15 członków (3 kapłanów i 12 świeckich). Kandydatów do stowarzyszenia poddawano dwuletnim próbom (nowicjat), po czym po odbyciu uroczystej ceremonii, której istotną częścią była przysięga wierności, stawali się członkami stowarzyszenia. Wspólnota była podzielona na grupy po 1000, 100, 50 i 10 członków. Poszczególne gminy, które normalnie składały się z dziesięciu członków, odbywały wspólnie swoje modlitwy, posiłki i rady. Ustalono również kary; za poważniejsze wykroczenia usuwano z gminy (ekskomunika).

Ten regulamin zgadza się w wielu punktach z regulaminem ustanowionym przez **Dokument Sadoka** dla gminy Damasku. M.in. występuje ta sama terminologia: mówi się tam o „Nowym Przymierzu”, o „Mistrzu sprawiedliwości”, o „człowieku kłamstwa” itd.

Poszukiwania dokonane w pobliskim Khirbet-Qumran pokazały, że miejscowość ta stanowiła centrum, jakby „dom macierzysty” tej wspólnoty. Na naturalnym tarasie odizolowanym przez głębokie wąwozy odkryto wielki budynek 36 m długi i 28 m szeroki, zaopatrzony w wodociąg i zbiornik. Ściany tego budynku zachowane są do wysokości 2,5 m. W niewielkiej odległości od tego budynku był cmentarz, który obejmował około 1000 grobów. Wszyscy umarli, jak można było dotychczas stwierdzić, pochowani byli w kierunku północ-południe, z głową zwróconą ku południowi, bez sarkofagów i bez przedmiotów, które według powszechnego zwyczaju wkładano do grobu umieszczając je obok zwłok. 11 grobów otwarto. Ustalono, że dwoje ludzi miało po 20-25 lat. czworo około 40 lat, inni byli jeszcze starsi. Ten dziwny cmentarz i budynek, który stanowczo jest za wielki na dom prywatny, a nie jest również przystosowany do celów wojskowych, każą przypuszczać, że chodzi tu o dość liczną gminę religijną, której członkowie zbierali się w tym miejscu celem odprawiania wspólnych praktyk religijnych, dla posiłków i innych aktów wspólnoty, a po śmierci grzebani byli na wspólnym cmentarzu. Byli oni prawdopodobnie podzieleni na małe grupy, które żyły w chatkach blisko centrum. Stan, w jakim przedstawiał się zakład w momencie odkrycia, jego przybory i narzędzia, wszystko to sugeruje, że pomieszczenie zostało opuszczone w pośpiechu, a następnie zniszczone. W tych okolicznościach



# TAJEMNICE WYDARTE ZIEMI

Ks. dr A. NAUMCZYK

## II. WŁAŚCICIELE MANUSKRYPTÓW Z AIN-FESHA

biblioteka lub archiwum wspólnoty, przechowywane dotychczas w budynku centralnym, zostało złożone w bezpiecznym miejscu, w sąsiedniej grocie Ain-Fesha, przy czym do zabezpieczenia manuskryptów użyto dzbanów (typu hellenistycznego) służących dotychczas do potrzeb domowych.

Znów pytanie: cóż to mogła być za gmina? Wiele elementów nasuwa myśl o esseńczykach, którzy, jak twierdzi Pliniusz, mieli kolonię niedaleko Morza Martwego, obok Engaddi. Również i tryb życia zgodnie z relacjami Filona i J. Flawiusza zdawałby się przemawiać za esseńczykami. Mimo to jednak pozostają pewne szczegóły, które niełatwo dadzą się pogodzić z tym, co wiemy ze źródeł historycznych o esseńczykach.

Ponieważ manuskrypty z Ain-Fesha były używane około połowy I w. po Chr. i, przynajmniej częściowo, ułożone były w I w. przed Chr., spontanicznie nasuwa się pytanie, czy są punkty styczności między tymi dokumentami a pismami Nowego Testamentu? oraz drugie pytanie, jeszcze bardziej niepokojące, a mianowicie kim byli ci ludzie, na których ślady natknęliśmy się dziś na przestrzeni między Ain-Fesha i Khirbet-Qumran — ludzie, którzy okazali wielką kulturę ducha przez sam fakt, że uznali podziwiane dziś przez naukowców całego świata manuskrypty za dość cenne, aby ukryć je przed ewentualnym zniszczeniem.

Wiadomo, że pustynia judejska przez cały czas trwania okupacji rzymskiej służyła za miejsce schronienia dla tych, którzy popadli w kolizję z władzami. Tropieni przez oddziały rzymskie, ukrywali oni rękopisy w zagłę-

biach skalnych i jaskiniach. Rękopisy te dochowały się aż do naszych czasów. Ale to tłumaczenie nie wystarcza. Przecież odkrycia przyniosły ze sobą nie same tylko listy czy zapiski, nie same tylko monety i fragmenty Pisma św., ale ukazały naszym czasom takie rzeczy, jak **Reguła postępowania** i dwa zwoje blachy miedzianej zawierające regulamin bliżej nieznaney jeszcze wspólnoty. To zmusza badaczy odkrytych tekstów do pokuszenia się o danie odpowiedzi bardziej sprecyzowanej i wyczerpującej; z góry jednak można przewidzieć, że odpowiedź ta nie wykroczy poza ramy hipotezy.

Zanim doszło do wyraźnego rozłamu w judeizmie, zanim powstał saduceusze i faryzeusze, niewątpliwie były różne partie pomniejszych. W naszym wypadku partia nie chcąc się połączyć ze zwolennikami Symeona Machabeusza — to jakby łagodniejsza odmiana partii saducejskiej. Przyjrzyjmy się polityce Symeona. Odnawia on przymierze ze Spartą i z Rzymem, prowadzi wojny, wchodzi w kontakty z Seleucydami, np. z Demetriuszem II i Antiochem VI. Wszystko to są cechy polityki mającej na celu zapewnienie suwerenności Izraela, w oparciu jednak nie tyle i Jahwe, ile o potęgę militarną. Stąd wypływało niezadowolony tych, którzy byli zwolennikami samodzielności, propagowanej dawniej przez proroków, samodzielności wykluczającej pomoc przyjacielu politycznych. A gdy Symeon powoływał się na swą powagę arcykapłańską, wtedy malkontenci sięgali pamięcią wstecz do czasów Dawida i Salomona. przypomnieli sobie imię

arcykapłana Sadoka (I Król. 1. 39; Sam. 15. 24; 2. 35) i odpowiedzieli: „Takiej potęgi jak za Dawida i Salomona nie było dotychczas, a jednak arcykapłan ówczesny, Sadok, ufał tylko Jahwe i wypełniał wolę jego. My więc jesteśmy zwolennikami postępowania Sadoka”. I nazywali się sadokitami w odróżnieniu od zwolenników Symeona.

Czyżby więc wspólnota była aż tak dawna? Owszem, są pewne sprawdziany jej starożytnego pochodzenia. Do tych sprawdzianów należy przede wszystkim **kalendarz**. Mianowicie, podczas gdy wszyscy Izraelici pod wpływem hellenizmu przyjęli rok księżycowy o 354 dniach i z okresowym wstawianiem dodatkowego miesiąca, to wspólnota z Qumran zachowała rok o 364 dniach. **Księga Henocha** i **Księga Jubileuszów** — pozostałości po mieszkańcach Qumran — oparte są o ten cykl słoneczny, chociaż nie brak tu prób harmonizacji z rokiem księżycowym, co znów nasuwa myśl o odrębności wspólnoty, gdyż w przeciwnym wypadku taka harmonizacja byłaby zupełnie zbyteczna, zwłaszcza że robi wrażenie całkiem sztucznej i traktowanej jak gdyby marginesowo. Obok kalendara zwrócono również uwagę na konserwatywizm wspólnoty. Elementy konserwatywne są tu wyraźne, co również przemawia za powstaniem wspólnoty w II w. przed Chr.

Członkowie wspólnoty używają wspólnie swoich dóbr, wspólnie mieszkają, po śmierci grzebani są na wspólnym cmentarzu, co przecież u mieszkańców Palestyny było nie lada nowością. Całe życie i całe działanie wspólnoty przenika na wskroś pierwiastek religijny, i to pierwiastek ujęty głębiej, sięgający poza formy religijności, aż do istoty rzeczy, do zbawienia. Członkowie wspólnoty uważają, że przynależność do plemienia Abrahama już nie wystarcza. Ogólnie lansowany argument „ojca mamy Abrahama” (Mt. 3.9) jest przeżytkiem, Bóg tego nie respektuje. Dlatego nawiązując do przymierza zawartego między Abrahamem a Bogiem (Rodz. 15) wspólnota mieni się nowym Izraelem, który zawarł z Bogiem „Nowe Przymierze”. Wprawdzie wszyscy członkowie są sobie równi, jest tu jednak także hierarchia, składająca się z rady i inspektorów (mebaker). Oprócz tego są obwarowane surowymi karami prawa. Zanim np. kandydat został przyjęty w szeregi wspólnoty, musiał być poddany egzaminowi wstępnemu. Pozytywnie złożony egzamin wprowadzał kandydata do grupy aspirantów. Roczna obserwacja decydowała o dopuszczeniu do uczestnictwa w kąpielach rytualnych i do rezygnacji z dowolnego używania swoich dóbr. Po drugim zaś roku próby stawał się kandydat członkiem wspólnoty i bywał dopuszczany do wspólnego życia, posiłków, praktyk, czemu towarzyszyło całkowite wyrzeczenie się własności. Rokrocznie odbywało się ogólne odnowienie tego przyjęcia, co znów dawało sposobność do reklasyfikacji członków według ich prowadzenia się.

Życie religijne wspólnoty zśrodkowane było na nauce Prawa i na śpiewaniu Psalmów. Modlitwa miała zastąpić ofiary świątyni.



PRZED

POLSKIM

SĄDEM

Koszmarne lata hitlerowskiego okrucieństwa i zbrodni, nikczemności i upodlenia jednych, ofiarności, bohaterstwa i patriotyzmu drugich odzywają w pamięci, sciskają za serce, oblekają twarz bladą powagą — tam wszędzie, gdzie spotyka się żywych świadków — oskarżycieli i oskarżonych o zbrodnie przeciwko własnemu narodowi. Ze swoim przyjacielem prawnikiem wybrałem się na kilka tego rodzaju procesów karnych. Nie dla pustej sensacji czy egzotyki, lecz dla rozważenia ciężaru moralnej i materialnej odpowiedzialności za sprzedajność, upodlenie i zdradę.

Przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy zeznaje 60-letni lekko przygarbiony, szczupły Franciszek B. doprowadzony na salę rozpraw przez milicyjny konwój: — Wysoki Sądzie! — rozlega się jego donośny głos — jestem niewinny i nie mam nic wspólnego z tymi oszczerstwami... Myślę, że nie zostanę fałszywie skazany — widzę, jak na jego twarzy piętrzą się zmarszczki; ociera chusteczką pot z czoła, niespokojnie rozgląda się po sali jak wilk, który naraz znalazł się w potrzasku, chwilę tonie w zamyśleniu, wreszcie dodaje: — Godziny mego życia są w rękach Pana Boga i myślę, że dobry Bóg nie opuści mnie...

— To wszystko? — wrywa się z pytaniem prokurator. — Nic nam więcej oskarżony nie powie o sobie poza tym, że jest niewinny?

— Nic! — W takim razie wnoszę o przesłuchanie świadków. Obrońca nie oponuje. I oto przewijają się przed Sądem ludzie różnych stanów i zawodów, niektórzy płaczą: załamane oczy kierują w stronę szczupłego człowieka: — Wysoki Sądzie, to on... jako tłumacz zandarmerii hitlerowskiej w podwarszawskiej kolonii Wygodę wskazał Gestapo członków AK, Antoniego Matejczuka, Zbigniewa Fabianowskiego, braci Kornett, którzy zostali aresztowani i ponieśli śmierć za drutami obozów koncentracyjnych.

— To on — woła starsza kobiecina w wiejskiej zapasce — poszukiwał w moim mieszkaniu ukrywającego się członka AL p. Zakrzewskiego. — To on — snują opowieść inni świadkowie — w 1944 r. był grupowym i razem z Niemcami wyganiał ludzi do kopania okopów, eskortował ich i zmuszał do wydajniejszej pracy pokrzykiwaniem i racjonowaniem żywności. Gdy na Wygodę wkroczyły wojska polskie i radzieckie, raketami sygnalizował Niemcom miejsca ich postoju. Oskarżony stara się unikać ludzkich spojrzeń, milczy, czasem tylko dodaje sobie otuchy marnocząc pod nosem: — To są oszczerstwa! Chcą mnie wykończyć. Jestem bezsilny, ale Bóg ma mnie w swojej opiece. — W pierwszym rzędzie dla publiczności siedzi jego rodzina. Patrzą na sędziów ciężkim, ołowianym wzrokiem; jedna z córek przykłada chusteczkę do oka... — i jej pierś wstrząsa głuche łkanie.

— Oskarżają jej ojca, który dla swoich najbliższych zrobił tyle dobrego. Prawie co dzień przynosił od Niemców słoninę i boczek — jako wynagrodzenie za okazywane im usługi — ganił „żydokomunę”, czytał na głos listy pasterskie rzymskich biskupów Kaczmarek i Lorka nawołujących do współpra-

cy z Niemcami, uczył wiary w cywilizacyjną wyższość herrenvolku.

Jeszcze przed wojną brał udział w pogromach żydowskich...

Zaraz po wyzwoleniu — ściagała pamięcią kolejne wydarzenia ocierając łzy — przeniósł się do Wrocławia. Dzieci wysłał do szkoły, zatroszczył się o sparaliżowaną żonę i zaczął pracować jako palacz w spółdzielni mieszkaniowej „Alfa”. — Może jakoś uda się przeczekać — tłumaczył — i dożyć lepszych czasów. — Jakich czasów? — pytała go. — Ano tamtych, dawnych. Wydawało się jej, że nie potrafi nigdy dobrze zrozumieć ojca, czasem brzydyla się jego przeszłości, ale to było zjawisko przelotne — czuła przecież i rozumiała, że tamto zrobił, aby mogli żyć wygodnie i dostatnio. Kiedy sędzia pobrzękując łacuchem z orłem na piersi wstał i bezbarwnym głosem odczytał wyrok: 12 lat więzienia, dostrzegła, jak ojciec oparł czoło o krawędź ławki i jak gdyby westchnął boleśnie. Nie mogła znieść dłużej tego widoku, wybiegła na korytarz płacząc. Ktoś rzucił za nią głośno: — To córka tego łotra. Tyle ludzi zmarnował i do tego Polak. Tfu!!!

Nie śmiała podnieść oczu: — Przeglądałem się jakiś czas jej skulonej postaci, aż obserwacje te przerwał mój przyjaciel szepcząc: — Uczciwość zawsze zatriumfuje nad nikczemnością a sprawiedliwość nad zbrodnią. Jeżeli nawet nie przed sądem ludzkim to przed najwyższym Boskim. Opuściliśmy salę w milczeniu zgadzając się najzupełniej w poglądach.

Długi i nieco proceduralny przewód sądowy odtwarza drobniogłowo najważniejsze wydarzenia w życiu oskarżonego Wojciecha O. Jako 18-letni chłopiec zaciągnął się ochotniczo do hitlerowskiej policji ochronnej tzw. Schutzmannschaft'u. Imponowały mu niemiecki dryl, parademarsch, wysokie zarobki i dobra, nowoczesna broń maszynowa. Rodzice odradzali i ostrzegali, ale Wojciech odpowiadał im po swojemu:

— Niemcy i tak wygrają wojnę, zobaczycie. A ja nie myślę klepać biedy na tych piachach.

— Może byś poszedł do partyzantki, walczyć za ojczyznę — nieśmiało proponował ojciec.

— Do partyzantki? Prędzej czy później Niemcy ich wystrzelają jak kaczki. — Tęgi gestapowiec o nalanej, bezmyślnej twarzy przyjął Wojciecha z otwartymi rękami, częstował koniakiem i dobrymi cygaretami:

— Du bist gute Kamerade und Freund — klepał go po ramieniu. Po krótkim okresie szkoleniowym Wojciech O. został przydzielony do ochrony getta żydowskiego w Oryczanach. — Moja służba — zeznaje przed sądem — polegała na pilnowaniu, aby nikt nie uciekł z getta. Zresztą było nas kilkunastu.

— Czy oskarżony brał udział w likwidacji getta, rozstrzelaniu i grabieży majątku żydowskiej ludności? — pyta spokojnie sędzia. Wojciech O. z zakłopotaniem obciąża marynarkę, chrząka i przestępuje z nogi na nogę: — W tych akcjach nie brałem udziału. — Siada ociężałe przytłoczony własnym kłamstwem i zeznaniami licznych świadków. Rachunek krzywdy jest długi i krwawy, trzeba teraz mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, rozliczyć się z samym sobą i ze społeczeństwem. Były członek schutzmannschaft'u ma tylko jedno usprawiedliwienie, które wypowiada głośno niemal rozpaczliwie: — Przecież wtedy byłem młody, bardzo młody. Proszę to wziąć pod uwagę.

Rodzice nie przyjechali na rozprawę, nie chcą znać takiego syna. Ojciec w liście czynił mu wyrzuty: — „Skoro wróciłeś po wojnie do kraju z Rzeszy, gdzie byłeś ewakuowany i pod przybranym nazwiskiem rozpocząłeś pracę w hucie Siechnice k/Wrocławia, założyłeś rodzinę, nie rozumiem, jak mogłeś zapomnieć o tamtej zbrodni. Czy sumienie w tobie zamarło, czy może liczyłeś na zapomnienie? Ja wydawać ciębie władzom nie będę, ale pamiętaj, że będziesz musiał zdać rachunek z tamtych lat”. Świadkowie widzieli, jak schutzmann Wojciech O. zastrzelił uciekającą z getta Żydówkę, jak wspólnie z Niemcami eskortował na strace-



## TELEFON POKOJU

W Moskwie i Waszyngtonie trwają prace nad montażem połączenia telefonicznego, które umożliwi bezpośredni kontakt między Białym Domem i Kremlem. Będzie to pierwsza w dziejach świata linia telefoniczna, która powstała pod kątem utrzymania pokoju. Jedni nazywają ją linią: „gorącym telefonem”, inni „telefonem pokoju”. Wydaje się, że ta druga nazwa jest bardziej właściwa.

Na obydwu krancach linii zainstalowane będą czujne i precyzyjne urządzenia umożliwiające natychmiastowe przekazywanie zainteresowanym jakiegokolwiek wiadomości. Sprawne dalekopisy, aparaty samorejestrujące i rozszyfrowujące kody uzupełniają będą aparaturę specjalnej linii. Niezależnie od połączenia bezpośredniego zainstalowana będzie linia awaryjna, która prowadzić będzie przez Tanger.

Otwarcie linii nastąpi w dniu 1 września b.r. a więc w 24 rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej przez hitlerowców. Nomen omen. Oby ta linia stała się rzeczywiście funkcją pokojowych zamierzeń tych mężów stanu, którzy rozumieją, że stosunki między państwami i narodami układać się powinny w płaszczyźnie przyjaźni a nie wrogości.

nie Żydów i Polaków: Błażeja Pytlaka, Teofila Górnickiego i in. mieszkańców Oryczan.

Prowadził także przesłuchanie osób podejrzanych o kontakty z podziemiem uciekając się do tortur i bicia w czasie likwidacji getta suto obłowił się złotem i biżuterią, którą potem sprzedał i przepił razem Niemcami. Jeden ze świadków z przejęciem opowiada, jak gestapowiec nazwiskiem Politz strzelał do leżących twarzą do ziemi Żydów, a schutzmannschaft Wojciech O. z bliska dobijał rannych.

Kiedy jeden z sąsiadów Wojciecha O. został aresztowany przez Niemców i w swojej naiwności prosił go o ułatwienie ucieczki, schutzmann dzielił go pięścią w twarz i zamknął w ciemnicy. Oskarżony nie wie, lub udaje, że nie pamięta wydarzeń z tamtych lat. Trwożliwie, kurczowo broni swego prawa do życia. Pamiętają o wydarzeniach okupacyjnych ludzie: przypadkowi świadkowie lub krewni i bliscy zamordowanych. Mówi o nich historia, żyją w wspomnieniach, chociaż mogiły ich są nieznanne i bezimienne.

Przed sądem Wojewódzkim we Wrocławiu zapadł wyrok skazujący b. schutzmannschafta Wojciecha O. na 10 lat więzienia. Jako okoliczność łagodzącą sąd uwzględnił młody wiek oskarżonego, gdy zaciągnął się do policji.

Na korytarzu zapaliliśmy papierosy. Przyjacieli zagadnął:

— Co o tym sądzisz?

— Nie ma zbrodni bez kary w praworządnym społeczeństwie — odrzekłem. — Dobrze, że organa ścigania dokładają starań, aby zasada ta miała realne znaczenie w życiu. Niestety, nie można jej odnieść w pełni do sądownictwa w NRF, gdzie pogrobowcy hitleryzmu są członkami prywatykańskiej CDU, bezkarnie podnoszą głowę, ba, nawet zajmują odpowiedzialne stanowiska





# PAMIĘTNY WRZESIEŃ

Pierwszego września 1939 r. nad polską ziemią zaczynała się rozciągać niewyraźna przedświtowa mgła okrywająca ziemię łączącą mleczną swą szatę z takim samym kolorystycznym niebem. Wokół panowała cisza.

Niespodziewanie w chmurach unoszącej się z ziemi mgły dał się słyszeć głuchy warkot samolotów, a chwilę potem jazgot karabinów maszynowych i ciężkie eksplozje zrzuconych bomb.

„Wojna!” — to straszne słowo było odtąd z trwogą na ustach powtarzane przez naród polski.

Odtąd przezroczyście pogodne niebo pokrywane było chmurami dymu z płonących miast i wsi. Ludzie ginęli z zaciśniętymi bezsilnie pięściami, wojsko polskie cofało się wpuszczając wroga coraz dalej w głąb kraju. Szosa w kierunku Rumunii zatłoczona była autami dygnitarzy. Cały porządek państwowy runął w gruzy. Kraj pozostał bez rządu, wojsko bez dowództwa i wyposażenia zbrojnego. Pozostał tylko naród. Prawda, było też Westerplatte, bitwa pod Kutnem i broniąca się do końca bohaterska stolica. Ale nie zmieniało to ogólnego obrazu kraju zaskoczonego niespodziewaną napaścią po zęby uzbrojonego wroga.

Mimo zwycięsko zakończonej wojny, sztandarów radzieckich i polskich w Berlinie i powrotu Polski nad Nysę, Odrę i Bałtyk ten obraz września 1939 roku pozostał w pamięci narodu. Taka jest prawda września, rzeczywistość jednak była inna. Po latach na podstawie dokumentów powiedzieli nam historycy zestawiający nasz i obcy wysiłek wojenny.

Polska nie była do wojny przygotowana. Ale który kraj poza hitlerowskimi Niemcami był do niej gotów? Nieprzygotowana, a jednocześnie czyniąca więcej dla swojej obrony niż jakikolwiek inny kraj. Gdy Francja i Anglia a nawet Włochy przeznaczały na wojsko i uzbrojenie zaledwie kilka procent swego budżetu, to w Polsce prawie 50% bud-



żetu wydawano na cele wojskowe. A jednocześnie ludność składała jeszcze swe ubogie grosze na Fundusz Obrony Narodowej.

Pieniądże były, ale nie najlepiej wykorzystane. Zabrakło gospodarza, który dostrzegłby niebezpieczeństwo ze strony gotującego się przeciwnika do „błyskawicznej wojny”. Zabrakło czołgów, dział, samolotów, amunicji. Mobilizacja odbywała się już po wypowiedzeniu wojny przez Hitlera. I wówczas właśnie Polska zdobyła się na podziwu godny w swej historii wysiłek zbrojny. Albowiem w ciągu kilkunastu dni powiększyła czterokrotnie armię, stawiając pod broń przeszło pół miliona ludzi. I te właśnie ochotnicze dywizje i brygady stanowiły między innymi niemal jedyną obronę Wybrzeża i Warszawy.

Mimo nieprzygotowania Polski do wojny był to jedyny kraj, który stawiał opór najeźdźcy przez 35 dni. Francja, Belgia, Holandia, walcząca z pomocą całej armii angielskiej upadły po 38 dniach. Już to samo świadczy o zaciętości oporu Polaków, którzy walczyli z przeciwnikiem o 25% liczniejszym, dysponującym najnowocześniejszą bronią, jak również nowoczesnym taborem technicznym.

Dla pokonania oporu polskiego Niemcy musieli posłużyć się pod względem siły i wyposażenia niemal taką samą siłą, jakiej użyli do rozbicia wszystkich armii alianckich. Oto cała prawda o Polsce. Ubogi, rolniczy, zacofany kraj potrafił w chwili napaści dać z siebie tyle, ile dały łącznie cztery państwa zachodniej Europy, wielokrotnie przewyższające Polskę bogactwem, techniką i liczebnością, armii i ludności. Nie jest więc winą narodu, że ten bezprzykładowy, bohaterski wysiłek nie dał spodziewanych wyników

Z militarnego punktu widzenia kampania wrześniowa pamiętnego roku 1939 została przegrana. Ale oceniając sprawę obiektywnie żadna ówczesna armia nie byłaby zdolna obronić kraju zaciśniętego w obcęgach niemieckich od Karpat, Bałtyku aż po Niemen, zasypywanego gradem kul i bomb pancernolotniczych. A jednak przeciw temu „żelaznemu smokowi” polska armia walczyła konno lub pieszo, bez łączności, bez wyższego dowództwa.

Kto więc odpowiada za bieg wypadków? Odpowiadają alianty, którzy jeszcze 3 września liczebnie i technicznie przeważali stojące na granicy siły niemieckie. Jednak Zachód nie wykorzystał dogodnej sytuacji ani wówczas, ani przez wiele miesięcy później, gdy armia hitlerowska osłabiona napaścią na Polskę długo lizala się z ran. Bawiem przez osiem miesięcy wojskowy przemysł niemiecki musiał wyrównywać straty i koszty, jakie armia poniosła w Polsce.

Naród polski zrobił wszystko, co mógł, dla ułatwienia zwycięstwa aliantom. Związał przeciwnika na długie tygodnie zmusił do ujawnienia metody walki, osłabił, dając innym osiem miesięcy czasu na rozbudowę liczebną i techniczną swoich armii. Alianci jednak zlekceważyli wysiłek Polaków. Zlekceważenie tego kosztowało świat sześć lat cierpienia i życie dziesiątków milionów istnień ludzkich.

Mamy pełne prawo do dumy z narodowego wysiłku wojennego. Można powiedzieć, że bohaterstwo Polaków było dla wielu gwiazdą przewodnią i zaczynem drożdżowym do zmierzania się z potężną armią hitlerowską. Długotrwały wrześniowy opór Polaków przekreślił nadzieje Hitlera na nowe uspiewanie świata licznymi frazesami o pragnieniu pokoju. Polska, choć została podbita, nie skapitulowała. Albowiem w chwili, gdy armia hitlerowska wkraczała do naszej stolicy, za granicą formowały się na nowo polskie oddziały, a w lasach polskich zabrzmiały pierwsze strzały partyzanckie. Tę właśnie zaciętość i nieustępliwość jednoczącą cały prawie naród, zapoczątkował właśnie wrzesień 1939 r.

Warto to przypomnieć dzisiaj wszystkim zachodniemieckim militarystom i odwodowcom, którzy pod batutą Adenauera marzą o nowej późodzie świata. Bohaterstwo Polaków nie miało i nie ma granic, więc nie straszne są nam pogroźki zachodniemieckich siepaczy i amatorów „armatniego mięsa”, bo na siłę siłą odpowiedzieć umiemy tym bardziej, że Polska dzisiejsza pod żadnym względem nie przypomina zacofanej i słabej Polski września 1939 roku







## UCZMY DZIECI DOBRZE I POŻYTECZNIE ŻYĆ

W życiu każdego człowieka są takie okresy, które skłaniają do refleksyjnego myślenia, do bilansowania życiowych porażek, często do podejmowania nowych decyzji.

Każdy początek Nowego Roku kalendarzowego czy szkolnego wyzwala w człowieku dysproporcje do wprowadzenia w życie zmian.

Stajemy na początku Nowego Roku szkolnego 1963/64. Jest to rok wyjątkowo ważny dla każdego obywatela — Polaka. Zbliżamy się bowiem do wielkiej rocznicy narodowej do dwudziestolecia ustroju socjalistycznego w naszej Ojczyźnie, ustroju, który zrównał w prawach wszystkich obywateli — stwarzając im wszelkie warunki do zdobywania wiedzy wszystkich stopni i kierunków. Dlatego też roku tego nie wolno ani nam, ani żadnemu uczniowi zbagatelizować, nie wolno zmarnować. Albowiem oceny uzyskane przez ucznia za postępy w nauce stanowią miernik jego pracy wcale nie mniej trudnej i nie mniej odpowiedzialnej niż obowiązki zawodowe dorosłych.

Tak też należy traktować naukę dziecka w szkole. Tę świadomość, aby wywiązać się ze swych obowiązków, muszą wykształcić w sobie rodzice i wychowawcy i tę świadomość trzeba głęboko zakorzenić samemu uczniowi. Od początku bowiem należy wdrażać ucznia do sumiennego spełniania obowiązków, poczucia odpowiedzialności, podporządkowania się regulaminowi pracy, samodzielności działania, krytycznej oceny własnych poczynań, odwagi w realizowaniu własnych przekonań, umiejętnego współżycia w kolektywie, umiejętności przyjmowania porażek i szukania dróg wyjścia z nich. Wymagania są to wielkie, ale przecież takie obowiązki stawia się dorosłemu człowiekowi. A dzisiejszy uczeń jutro ma być dorosłym i pełnowartościowym obywatelem, stąd trzeba mu stawiać wysokie wymagania, dostosowane jednak do sił i jego możliwości.

Codziennie życie stawia każdemu z nas coraz to trudniejsze wymagania, którym sprostać tylko może człowiek światły, intelektualnie dojrzały. Szkoła realizując uchwały Partii, co rok również stawia sobie, nauczycielom i uczącej się młodzieży trudniejsze, lecz śmiałe zadania. Dlatego też nie wolno odkładać wymagań od dziecka na późniejsze lata, nie

wolno czekać, aż dziecko dorosnie i zrozumie. Albowiem pobłażliwość cieplarniane warunki, chronienie przed wysiłkiem i odpowiedzialnością za własne czyny, tolerowanie lenistwa i wygodnictwa, zaspokajanie wszystkich niemal pragnień przyczynia się do wychowania społecznych pasożytów, wznosi między szkołą, rodzicami i dziećmi mur niezrozumienia.

Musimy zdać sobie sprawę, że nauka nie jest wyłączną sprawą ucznia czy rodziców, to sprawa społeczna. Jasne jest chyba, że każdy procent drugoroczności czy odpad ze szkół znacznie dodatkowo obciąża nie tylko budżet domowy, ale i państwowy, a tym samym obciąża i społeczeństwo.

Młodzież ucząca się musi więc zabrać się do nauki od początku roku od pierwszego tygodnia roku szkolnego, aby nie zawieść nadziei w niej pokładanej. Nie wolno jej zatem zmarnować ani jednej godziny, ani jednego dnia na leniuchowaniu, na odkładanie nauki na tydzień przed okresem. W tym jednak musimy wszyscy pomóc szkole, rodzinie, młodzieży.

Rodzice i wychowawcy pomogą przez stawianie wymogów konkretnych, ściśle związanych z dzieckiem z rodziny i społeczeństwem życiem. Inni pomogą przez swoją codzienną obywatelską postawę wobec dzieci i młodzieży, przez rugowanie wagarów i wszelkich objawów młodzieńczego leniuchowania.

Dzięki Polsce Ludowej i ustrojowi socjalistycznemu młodzież ma dzisiaj wszystko, czego tylko zapagnie, często nic w zamian nie dając. Takie sytuacje są społecznie bardzo szkodliwe i niemoralne. Dlatego też, aby wychować pełnowartościowego człowieka i obywatela trzeba w młodzież wpajać poczucie obowiązku, sens wykonywanej pracy, jej niezbędność i społeczną użyteczność.

Nie obawiamy się trudu, gdyż wpajając szacunek do pracy, a przecież nauka jest pracą, nie zubożymy dni dzieciństwa ani młodości naszych dzieci. Przeciwnie nauczymy je tylko dobrze i pożytecznie żyć. A osiągnąć to można jedynie poprzez konkretne wymagania poprzez obiektywną surową ocenę rezultatów pracy, poprzez stworzenie wokół nauki dziecka i jego domowych obowiązków właściwej atmosfery.

Z pełną odwagą, z poczuciem odpowiedzialności wobec społeczeństwa, dzieci i samych siebie

stawiamy więc dzieciom wysokie wymagania, jak stawia je wobec nas życie. Im większe, lecz konkretne, rozsądne będziemy stawiać obowiązki dzieciom, tym bardziej będą nas za to cenić i szanować.

Warto więc na początku roku szkolnego dokonać bilansu naszych poczynań pedagogicznych i bilansu osiągnięć naszych dzieci. Warto pomyśleć, co w naszym stosunku do dziecka przynosi mu więcej szkody niż korzyści. Teraz jeszcze jest czas, żeby pomóc dziecku wejść na własną drogę zdobywania niezbędnych w życiu zasad, umiejętności i nawyków.

Nie domagajmy się od dzieci samych tylko piątek, bo nie o to chodzi. U większości bowiem uczniów ocena dostateczna wienczy często duży wkład pracy i starań. Chodzi głównie o wykształcenie właściwego, rzetelnego, odpowiedzialnego stosunku do życia i do innych ludzi. I takiego człowieka, z takimi cechami i walorami duchowymi mamy wychować.



POZNAN: Parafia Najświętszej Maryli Panny







**H**itlerowski najazd na Polskę — to początek drugiej wojny światowej. w czasie której naród polski znalazł się w obliczu bezwzględnej eksterminacji, to początek gehenny w historii naszej dotąd nie notowanej.

W ciężkich latach okupacji patrioci podjęli nieubłaganą walkę z najeźdźcą. Nie zabrakło w niej również ludu kaszubskiego.

Pomimo trudniejszych na ogół niż w pozostałych częściach kraju warunków Kaszubi walczyli w obronie tej, która „nie zginęła“.

Kaszubski ruch oporu dał realny wkład w zbrojną walkę z hitleryzmem i ziemia kaszubska złożyła nie tylko daninę cierpienia, ale i ofiarę krwi.

Już w listopadzie 1939 roku powstaje pierwsza organizacja niepodległościowa na terenie powiatu chojnickiego i kościerskiego. Była to organizacja wojskowa skupiająca młodzież kaszubską. W pierwszym okresie liczyła ona ponad 700 członków i posiadała ponad 40 ziemianek dla mieszkańców ukrywających się przed Niemcami. Na początku 1941 roku w powiecie kartuskim i wejherowskim powstaje druga organizacja pod nazwą „Gryf Kaszubski“. Obok tych dwóch organizacji powstaje w latach 1939—41 szereg mniejszych ugrupowań niepodległościowych, które w roku 1942 łączą się w jedną Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski“. „Gryf Pomorski“ był najpotężniejszą i najlepiej zorganizowaną siłą bojową na terenie Pomorza i on właśnie prowadził walkę z okupantem na szeroką skalę. Inicjatorami i realizatorami tego połączenia byli: major Gierszewski, ks. ppłk. Józef Wrycza, por. J. Dembek, por. Juliusz Koszałka i inspektor szkolny Kleinschmidt. Jakkolwiek w kierownictwie spotykamy ludzi o różnych poglądach ideologiczno-społecznych i politycznych, niemniej jednak nie przeszkadzało to walczyć ramię przy ramieniu ze wspólnym wrogiem.

Po połączeniu tych ugrupowań pierwszym prezesem Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski“ z siedzibą we Wielu pow. Chojnice był ks. ppłk. J. Wrycza

Wkrótce jednak z powodu choroby ks. Wryczy stanowisko to obejmuje por. Józef Dembek, który w marcu 1944 w łapance zostaje schwytany i zamordowany przez znanego volksdeutscha i kata ludności kaszubskiej — gestapowca Kaszubskiego. Po śmierci por. Dembka prezesurę obejmuje Augustyn Westphal z Wejherowa.

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski“ posiadała w swych szeregach ponad 18 tysięcy żołnierzy. Jej działania bojowe obejmowały całe Pomorze i powiaty na ziemiach zaborczych: bytowski, lęborski i słupski oraz tereny Wolnego Miasta Gdańska.

Dosyć późno, bo dopiero w roku 1943, zjawiają się pierwsi emisariusze z centralnych organizacji niepodległościowych AK, PAL i innych.

W kwietniu 1943 roku w ziemiance „Zagroda“ w Kamienicy Królewskiej, pow. Kartuski nastąpiła umowa o współdziałaniu pomiędzy TOW „Gryf Pomorski“ i Armią Krajową.

Obok tych już istniejących ugrupowań bojowych pod koniec wojny powstaje jeszcze organizacja niepodległościowa „Zachód“ skupiająca głównie członków PZZ oraz druga organizacja „Niepodległość“, działająca na terenie powiatu wejherowskiego.

W roku 1942 rozpoczyna się silna akcja oddziałów partyzanckich. Najsilniejsze grupy TOW „Gryfa Pomorskiego“ działają na terenie Borów Tucholskich. W sierpniu 1944 roku oddział Feliksa Warczaka nawiązuje współpracę z desantowym oddziałem Armii Radzieckiej, którym dowodził kpt. „Staszko“. Te dwie połączone grupy stoczyły szereg walk z przeważającymi siłami nieprzyjaciela zadając mu dotkliwe straty. Po naszej stronie byli zabici i ranni, między innymi zginął 60-letni Józef Redzimski, którego nazywano „królem lasów“. W Ziemi Zaborskiej działała partyzantka „Gryfa Pomorskiego“ pod dowództwem Alojzego Grulkowskiego. W powiecie wejherowskim oddziały leśne liczyły ponad 600 osób i miały na swoim koncie liczne sabotaże oraz przeszło 27 zbrojnych potyczek.

Oddział partyzancki „Gryfa Pomorskiego“ w liczbie 30 osób przebrany w

# KASZUBI W WALCE Z HITLE- ROWSKIM OKUPANTEM



Ppor. Stefan Mościłpan, komendant rejonu miasta Wejherowo nr 4. Na krótko przed aresztowaniem oficer organizacyjny na powiat Wejherowo.

mundury SS (był to oddział Kamińskie-go z Wejherowa, Michałki z Luzina i Fr. Deyka) pod dowództwem naczelnego komendanta „Gryfa“ inż. por. Grzegorza Wojewskiego z Goscina rozbroił załogę hitlerowską na lotnisku w Strzebielinie, zdobywając kilkanaście skrzyń broni i amunicji. Ciężką walkę stoczyła grupa bojowa w dniu 9 stycznia 1944 roku pod dowództwem Michałki i Kwizdińskiego w Kamienicy Królewskiej, w której zginęło 25 Niemców oraz było dużo rannych. Oddział polski stracił obu dowódców, dwóch rannych dostało się do niewoli, a reszta wycofała się z pola walki z powodu braku amunicji. W grudniu 1943 roku większą potyczkę stoczył pod Koleczkowem oddział por. Lepera. W całodziennym walce zmagano się z przeciwnikiem w sile 4 kompanii żandarmerii polowej wspomaganymi przez dwa oddziały pomocnicze. Nieprzyjaciel ponosił duże straty w zabitych i rannych. Po naszej stronie poległo kilkunastu partyzantów. Ten sam oddział dowodzony przez por. Lepera otoczony przez Niemców w dniu 29 lutego 1944 roku walczył przez 16 godzin. Siły SS-manów liczyły ponad 1000 żołnierzy i poniosły straty: 24 zabitych i 56 rannych. Grupa partyzancka jak i jej dowódca zginęli na polu walki.

O akcjach prowadzonych przez „Gry-



fa Pomorskiego" wspominają akta niemieckiej policji w latach 1943-45, w których tylko na terenie jednego powiatu wejherowskiego oddziały niemieckie zorganizowały 116 akcji zbrojnych przeciw oddziałom partyzanckim. Jak silny był ruch oporu na Kaszubach świadczy fakt, że Niemcy dla tłumienia tego ruchu mieli do dyspozycji kilka dywizji SS, które z powodzeniem mogły być użyte na załamujących się frontach. Spośród sabotaży notujemy dwukrotnie w lasach tempeskich przewanie linii telefonicznych łączących Berlin z frontem wschodnim. Na terenie lotniska w Rumii koło Gdyni grupa dywersyjna wchodząca w skład „Gryfa Pomorskiego“ pod dowództwem ppor. Deyka przedziurawiła kanały przeprowadzające benzynę – niszcząc 22 tys. litrów benzyny. Ta sama grupa w ciągu 1944 roku zniszczyła 25 samolotów bojowych syjąc specjalny proszek do silników. W znajdującej się tam fabryce silników samolotowych prowadzono stały sabotaż, niedokładnie wykonując części silnikowe, względnie oblewając je kwasem. Z dywersantów dużo inicjatyw wykazał siedemnastoletni Leonard Guziński, któremu Niemcy zamordowali ojca w lasach piąnickich. Augustyn Treger wraz z synem pracując w wywiadzie „Gryfa Pomorskiego“ dostarczyli dokładnych danych o ukrytych fabrykach produkcji „V-1“ oraz o jej wyrzutniach w Penemunde. Mając te dane lotnictwo alianckie zniszczyło wyrzutnię jak i fabryki. Bardzo ryzykownym przedsięwzięciem grupy wypadowej pod dowództwem piszącego te słowa był zamach na pociąg, w którym przejeżdżał Hitler w pierwszej dekadzie lipca 1943 r. przez Wejherowo. W akcji tej brali udział: bracia Guzińscy, Mieczysław, Leonard, Henryk i Sekula Bronisław. Wiadomości o terminie przejazdu dostarczył Roman Noetzel z Wejherowa, który jako żołnierz Wehrmachtu został zdemaskowany i rozstrzelany. Jesienią 1944 r. lesny oddział „Gryfa Pomorskiego“, którym dowodził por. Dembek, dotarł do Gdańska, gdzie podpalił i doszczętnie zniszczył olbrzymi magazyn zaopatrzenia frontu wschodniego. W roku 1944 grupa wypadowa, którą kierował piszący te słowa, penetrowała pociągi osobowe na linii: Wejherowo, Lębork, Słupsk i rozbiła znużonych żołnierzy udających się z frontu wschodniego na urlop. Do grupy tej należeli: Mieczysław Guziński, Bronisław Sekula, Roman Noetzel i Robert Klos, który później zginął z rąk gestapowców. Wielkie usługi oddał Augustyn Rybandt, który mieszkając na peryferiach miasta oddał swoją zagrodę na arsenał zdobytej broni, amunicji i masek gazowych. W miejscowości Śmiarzyno kilkusobowa grupa partyzancka dokonała napadu nocnego na Arbeitssamt (urząd pracy), który zdemolowała, zniszczyła ewidencję ludności przygotowaną do wysyłki do Niemiec, zabrała pieczęcie i kartki żywnościowe. Grupy partyzanckie Polskiego Związku Armii Podziemnej „Zachód“ zlikwidowały najbardziej niebezpiecznych dla ludności polskiej SS-manów, między innymi zginął SS-man E. Sasse, postracił

miejscowej ludności. Jedną z tych grup w dniu 9 marca 1945 r. w Kacku Wielkim k.Gdyni zniszczyła Niemcom polową radiostację.

Niemcy w okrutny sposób obchodzili się ze schwytanymi jeńcami. W 1944 roku żandarmeria polowa okrążyła dom Kurkowskiego w Lweinie i aresztowała kilku partyzantów, których w dniu następnym w Stżepczu związanych ciągnięto za pędzącym wozem. W pobliskiej miejscowości Pobłocie po zaciętej walce rannych partyzantów dobito kolbami, toteż wielu rannych wiedzząc, co ich czeka, odbierało sobie życie z okrzykiem: „Niech żyje Polska“!

Ważniejszych aktów sabotażu na terenie samego tylko powiatu wejherowskiego w latach 1943-45 było ponad 200. Akta policji niemieckiej wykazują, że w odwecie rozstrzelano na miejscu 61 osób, a 300 wysłano do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Największe natężenie akcji niemieckiej przeciw partyzantom w celu likwidacji przypada na rok 1944. W jednym tylko miesiącu maju (aresztowania majowe) aresztowano w powiatach kaszubskich blisko 900 osób. Na czele tej akcji stali Volkdeutsche, Stencel ze Skoreza i Kaszubowski. Aresztowany komendant miasta Wejherowa mgr Jan Rąpski mimo okrutnych tortur wykazał wielki hart ducha powtarzając znamiennie słowa: „Róbcie, co chcecie ze mną, nawet możecie mnie zabić, ale tajemnicy wojskowej wam nie zdradzę“ i nie zdradził. Na pół żywego przywieźli go do Stutthofu, czego byłem sam świadkiem. Obecnie jest wicedyrektorem Muzeum Toruńskiego.

Niech mi wolno będzie po minionych osiemnastu latach wyrazić moją wdzięczność wszystkim podkomendnym i towarzyszom walk, do których należeli: Anastazja Grzenkowicz, która na polecenie władz konspiracyjnych weszła w porozumienie z przekupionymi gestapowcami, przy pomocy których wy dostała z więzień i częściowo ze Stutthofu aresztowanych więźniów politycznych, Gertruda Puzdrowska, Jadwiga Mościpan, Lusja Sekulanka i Agnieszka Browarczykowa. U tej ostatniej odbywały się często odprawy komendantów: Braciom: Mieczysławowi, Leonardowi i Henrykowi Guzińskim, Romanowi Noetzelowi, Bronisławowi Sekuli Robertowi Klosowi z grupy wypadowej i dywersyjnej, i innym, których nazwisk nie znam względnie nie pamiętam. Członkiem akcji charytatywnej: rodzinie Rybandtów, Kreftów, Deronów, Hallmanów, Raćków, Słowickich, nauczycielowi Franciszkowi Bigusowi, Grzenkowiczów, Sekulów i innych, którzy artykuły żywnościowe przekazywali bez podawania nazwisk. Z akcji tej korzystali jeńcy wojenni, więźniowie polityczni obozów koncentracyjnych i prześladowane rodziny polskie.

Wszystko, co napisałem nie odzwierciedla całości walk na terenie Pomorza. Jeżeli więcej miejsca poświęcę powiatowi wejherowskiemu to dlatego że jako teren mojego działania był mi najlepiej znany

**STEFAN MOŚCIPAN**  
(ppor rez.)



Kondukt pogrzebowy w Sierakowicach ekshumowanych zwłok poległych dowódców: Michałki z Luzina i Kwizdińskiego z Kamienicy Królewskiej.



liczna rzesza ludności żegna bohaterów walk — Michałki i Kwizdińskiego. Przemawia Stefan Mościpan.

Społeczeństwo Szemuda składa hołd pomordowanym.





# ABY TEN KRAJ ZNIEMCZYĆ

Po zagarnięciu Polski 6 października 1939 roku Hitler na specjalnej sesji Reichstagu wygłosił obłudne przemówienie, które miało być uzasadnieniem aneksji Polski. Mowa pełna była gwarancji o nienaruszalności granic Francji i W. Brytanii. Wódz niemiecki sądził, że uda mu się w ten sposób zmylić czujność aliantów. Użyte określenie w stosunku do Polski „o nowym państwie polskim” miało być zamianowaniem pokojowych i przyjacielskich zamiarów w stosunku do Polski. Jak to „państwo polskie” miało wyglądać? Ograniczone do 4 centralnych województw: krakowskiego, lubelskiego, kieleckiego i częściowo warszawskiego. „Rzesza — słowami Hitlera — powinna być w granicach etnograficznych, historycznych i ekonomicznych”. Gdy przemówienie kanclerza nie odniosło zamierzonego skutku, w parę dni potem wyszedł dekret 8 października 1939 r. dotyczący podziału i zarządu obszarów wschodu. Śląsk, Poznańskie, Pomorze, Kujawy, Mazowsze, Płock weszły w skład Rzeszy. Drugi dekret 12 października 1939 r. z całą bezwzględnością mówił o germanizacji Polski. Część Polski miała być wcielona natchmiast do Rzeszy, część miała służyć jako rezerwa dla narodu polskiego. Najbardziej zajadli polakożercy: Greiser, Foerster, Bracht, zostali mianowani gauleiterami kraju Warty i Śląska Górnego. 6 października 1939 r. Greiser — gauleiter poznański mówił: „Po 10 latach nie będzie tu ani snopka zboża, który by nie wyrósł z ziemi niemieckiej”, a Foerster — w Bydgoszczy — w dniu 27 listopada 1939 r. wołał: „Ustanowiony zostałem przez Führera, jako powiernik sprawy niemieckiej w tym kraju z tym wyraźnym nakazem, aby kraj ten znowu zniemczyć, by w kilku najbliższych latach usunąć wszelkie przejawy polskości, obojętnie jakiego rodzaju. Kto należy do narodu polskiego, musi ten kraj opuścić”...

Wyniszczenie narodu polskiego nie było jednak zadaniem łatwym. Akcja germanizacyjna została powierzona przede wszystkim władzom policyjnym. Rozporządzenie do dekretu z dn. 8.XI.1939 r. ustalało, że głównymi pomocnikami namiestników w dziele germanizacji mają być wyżsi kierownicy SS i policji, sprawujący funkcje najwyższych sze-

fów policji na terenie każdego Reichsgenu i pełnomocników komisarza Rzeszy dla umacniania niemieczyny, którym był Himmler, szef poliejii niemieckiej w Rzeszy i Reichsfürer SS, twórca obozów koncentracyjnych.

Gwałt i bezprawie zapanowało na ziemiach polskich. Rozpoczęła je masakra mieszkańców Bydgoszczy (krwawa niedziela) jako odwet za samoobronę ludności przed dywersantami niemieckimi.

Niemcy przystępując do wyniszczenia narodu polskiego, rozpoczęli akty eksterminacyjne od elity inteligencji i grup o wysokim poziomie świadomości narodowej. Aresztowania, rozstrzelania, wysyłka do obozów koncentracyjnych, objęli działacze politycznych i społecznych, duchowieństwo, nauczycieli, komunistów, adwokatów i lekarzy. Z ziem zachodnich włączonych do Rzeszy wysiedlono prawie dwa miliony Polaków, których musiała przyjąć wygłodzona i ograbiona Generalna Gubernia. Akcja wysiedleńcza miała na celu przede wszystkim rabowanie mienia i skonfiskowanie majątków ziemskich dużych i małych, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Przeprowadzono ją przy pomocy sił policyjnych, a czas, w którym wysiedleni mogli spakować swój dobytek, wynosił kilka minut. Pod groźbą kary śmierci wolno było tylko zabrać 20—30 kg. rzeczy osobistych i 20—200 zł. w pieniądzu h. Akcja wysiedleńcza prowadzona była jesienią i zimą 1939/40 roku i zimą i wiosną 1941 roku.

W tej ostatniej fazie wysiedlano już i rodziny chłopskie, kierując je do obozów zbornych, a stamtąd zdolnych do pracy na przymusowe roboty w Niemczech. Pozostała część ludności zepchnięta została do roli niewolników, siły roboczej pracującej dla „übermanów”. W stosunku do tych zastosowano rozporządzenie z dn. 2.III.1941 r. o niemieckiej liście narodowej i przynależności państwowej. W tajnym okólniku komisarza Rzeszy dla umacniania niemieczyny z dn. 12.X.1940 r. zwrócono uwagę, że na terenach polskich mieszkają grupy, których narodowość nie da się sklasyfikować i tych nie należy utracić. Mieli to być Kaszubi,

Ślązacy Mazurzy, Górale i Polacy z małżeństw mieszanych. Niemiecka lista narodowa tych właśnie włączyła do kategorii trzeciej, która miała wzmocnić niemiecką potencjał narodowy. Od 1943 roku wzmogło się jeszcze bardziej wciąganie Polaków na listę niemiecką, by dać armiom hitlerowskim nowego rekruta.

Na miejsce wysiedlonych z majątków i gospodarstw wiejskich sprowadzono Niemców z Besarabii, Rumunii i wschodnich terenów Polski. Fala terroru objęła kraj po obu stronach Wisły. W początkach 1940 roku Generalny Gubernator — Frank wypowiedział słowa: „Lasów polskich nie starczyłoby na papiery do plakatów, gdybym dał rozkaz zawiadomienia przy pomocy obwieszczeń o egzekucji każdego siedmiu Polaków”. Te słowa świadczyć mogą o ogromie zbrodni popełnianych na narodzie polskim. Rozstrzelania objęły prawie 6000 osób od maja 1943 do powstania. Do walki z ruchem oporu stworzono olbrzymi aparat policyjny. Nagłe rewizje bagażu na dworcach, pociągach, tramwajach miały doprowadzić do wykrycia magazynów kolporterskich prasy podziemnej.

Obserwacje domów, miejsc publicznych, niespodziewane blokady miały wykryć konspirację. Najważniejszą jednak metodą były tortury podejrzanym o udział w ruchu oporu. Dyrektywy Hitlera z dn. 7.XII.1941 r. wydane pod nazwą: „Nacht und Nebel — Erlöss” (Noc i Mgła) nakazywały potajemnie wywożenie ludzi winnych „przestępstw” tak, by rodzina nie wiedziała o miejscu i pobycie czy śmierci. Strach mia! załamać naród. Na jesieni 1943 r. i zimą 1943/44 z rozporządzenia Franka została przeprowadzona akcja masowych egzekucji na ulicach miast G.G. W samej Warszawie padło od 15.X.1943 r. do powstania 2705 więźniów w 46 egzekucjach. Obozy koncentracyjne, do których zesłano 2 mil. Polaków, miały dopełnić reszty dzieła wyniszczenia narodu. Liczba Polaków wywiezionych do Niemiec na roboty sięgała 3,5 mil. ludzi. Naród jednak nie załamał się. Po chwilowej apatii, jaką przeżył po upadku Warszawy i klęsce Francji, przyszła chwila otwartej walki. Wzmagający się terror wzmógł ducha oporu. Podziemna prasa i radio, przecząc niemieckim przechwałkom, podnosiła wiarę w sprawiedliwe zwycięstwo. Chociaż pozamykano szkoły, rozwijało się tajne nauczanie. Od szkół zwykłych aż do studiów wyższych.

Nie ziściły się słowa Greisera czy Franka. Proces norymberski zamknął ponury cykl zbrodni hitlerowskich.

JANUSZ CHODAK

Jeszcze w czwartek 25 lipca stare miasto Skopje — stolica Macedonii, tętniło życiem i gwarem. Wypełnione były kawiarnie, teatry, kina, a w pięknych ogrodach rozlegał się szezebiot bawiących się dzieci. Młodzi ludzie tego wieczora snuli tęczowe wizje.

O godz. 5.17 rano w ciągu kilku sekund zamarło życie, miasto zamieniło się w gruz, a setki tysięcy ludzi znalazły się bez dachu nad głową. Liczba zabitych i kalek nie jest jeszcze ściśle ustalona. Po kilku dniach jeszcze spod gruzów dolatywały jęki żywcem pogrzebanych ludzi. Agencje z całego świata doniosły o dantejskich scenach, które się rozgrywały zaraz po tej apokaliptycznej katastrofie.

Chorzy, którzy wyskakowali przez okna z sal szpitalnych na ulicę, aby ratować życie, matki, które błędnym wzrokiem w niemym bólu patrzyły na śmierć swoich dzieci, są tylko małą ilustracją wielkiej tragedii.

To prawda, że rząd jugosłowiański i całe społeczeństwo pospieszyły ofiarom kataklizmu z pomocą. Prawda, że wszystkie cywilizowane narody, w tym i nasz naród, nasze państwo oprócz ludzkiego współczucia zaoferowały konkretną pomoc. Są jednak pewne prawdy i pewne rany, których żadnym ludzkim balsamem zabiłnić się nie da. Są rachunki bólu, bezbrzeżnego cierpienia na ziemi nie wyrównane.

My, ludzie XX wieku, wieku lotów kosmicznych, dumni ze swojej wiedzy, i ze swych osiągnięć stoimy wobec ogromu bezbrzeżnego cierpienia i klęski — stoimy pokonani przez nieznaną nam prawdę, pokonani i bezradni jak dzieci. Patrzymy beznadziejnie na ten dramat jak uczeń na zadanie, którego rozwiązać nie jest w stanie.

Cały geniusz ludzki i zdobycze wiedzy są przecież beznadziejnie wobec pewnych kataklizmów spowodowanych przez żywioły natury.

Czasem się nie chce wierzyć nie tylko Gorkiemu, że „człowiek — to brzmie dumnie”, czasem nie chce się wierzyć nawet Biblii, że jesteśmy królami stworzeń i wywyższeni jesteśmy prawie do rangi aniołów. Ta beznadziejność człowieka czasami jest nie tylko przykra, lecz wprost upokarzająca.

Jesteśmy przecież jakąś kosmiczną cząsteczką całej natury i to niszczenie nas bezmyślnie nie może nie budzić buntu lub tępej rezygnacji.

Wszystkie nasze spekulatywne rozumowania prowadzą do błędnego koła. Po prostu wszyscy uczeni i prostacki, geniusze i debile — nie wiemy, dlaczego się tak dzieje. Trzeba komuś bezgranicznie zaufać. W zaufaniu naszym nie zrezygnować z rozumowania ani dociekać. Należy tylko zachować właściwą proporcję, należy na wstępie powiedzieć sobie, że możliwości naszego poznania są ograniczone. To wiemy na pewno, że trochę wiemy. Tylko to naprawdę mało w stosunku do praw rządzących wszechświatem.

Dlatego na gruzach pięknego miasta znowu rozpleni się życie. Uciechną jęki rannych, powstaną nowe domy, których mieszkańcy znowu będą walczyć o zwykłe ludzkie szczęście — biologiczne prawa nieśmiertelności.

Będą w książkach czytali o tym wielkim dramacie, który ich już nie będzie tak bolał.

Będą o tym kataklizmie spokojnie czytali w książce, tak jak my to czytaliśmy, że Skopje w czasach staro-

żytnych nazywały się Scupi. Miasto to było stolicą Dardanii i na 518 lat przed naszą erą również zginęło z powierzchni ziemi na skutek trzęsienia ziemi.

Gdy się jednak czyta, że w 1960 r. w Agadirze (Maroko) ziemia pochłonięła 10.000 osób, w Chile zginęło 5.000 ludzi, w Lar (Iran) 1.000 ofiar, w roku 1958 w Peru 1.800 ofiar, w 1957 (Kurdystan) (Iran) 2.000 ofiar, w 1954 Algieria 1.250 ofiar, w 1951 w San Salvador 4.000 ofiar, 1950 Asam 1.500 ofiar, 1949 Ekwador 6.000 ofiar — to trudno nie stwierdzić, że matka ziemia nie zawsze jest matką, czasem jest macochą i pożera corocznie swoje ludzkie ofiary. „Nie wiemy dnia ani godziny”.

My zaś, ludzie XX wieku, jesteśmy bezradni. Nie możemy się ani zabezpieczyć, ani zabezpieczyć. Nie możemy ani zbudować tamy, ani spać w namiocie. Jesteśmy beznadziejni.

Za psalmistą tylko wolać możemy: „Oczy moje podnoszę ku niebu, skąd by mi pomoc przyszła. Pomoc moja jest od Pana, który stworzył niebo i ziemię”. I błogosławiony ten człowiek, który w dniu doświadczeń tak z ufnością i wiara może zawołać.

Ks. E. NARBUTT



**B** adania przeprowadzone przez międzynarodową organizację do spraw nauki, oświaty i kultury UNESCO wykazały,

że na naszej planecie prawie dwa miliardy ludzi nie korzysta jeszcze z dobrodziejstw współczesnych środków przekazywania informacji. Szczególnie katastrofalnie przedstawia się ta sprawa w Azji, Afryce i Ameryce Południowej. Specjaliści z UNESCO opracowali i przedstawili Organizacji Narodów Zjednoczonych do zatwierdzenia plan pomocy dla krajów biednych w rozbudowie technicznych środków rozpowszechniania informacji. Według tego planu do 1975 roku każda setka mieszkańców we wszystkich rejonach świata powinna mieć do dyspozycji co najmniej 10 gazet codziennych, 5 radioodbiorników, 2 telewizory i 2 miejsca w kinach. Realizacja tego zadania kosztować będzie 3 miliardy 400 milionów dolarów. Część tych kosztów pokryją państwa zamożne w ramach pomocy dla krajów słabo rozwiniętych. Sporo funduszy na ten cel dostarczą międzynarodowe organizacje finansowe w formie długoterminowych i nisko oprocentowanych kredytów. Resztę kosztów pokryją rządy krajów bezpośrednio zainteresowanych w rozwoju u siebie prasy, radia, telewizji i kinematografii.

Najtańszym i najbardziej dogodnym środkiem rozpowszechniania wiedzy o bieżących wydarzeniach jest radio, z którego korzystać mogą nawet analfabeci. A analfabetów na Ziemi jest przecież jeszcze bardzo dużo. W latach 1948 — 1961 liczba radioodbiorników na kuli ziemskiej wzrosła ze 161 milionów do 366 milionów 500 tysięcy. Według ostatnich danych na 100 mieszkańców naszej planety przypada średnio 13 odbiorników radiowych. Za tą przeciętną liczbą statystyczną kryje się jednak wielkie różnicowanie zależne od

W Ghanie, podobnie jak i w innych krajach afrykańskich, wydawanie gazet i książek komplikuje różnicowanie językowe ludności. Młode państwa murzyńskie próbują rozwiązać ten trudny problem m. in. poprzez budowę „wielojęzycznych” drukarni.



## DWA MILIARDY LUDZI POZBAWIONYCH INFORMACJI



Zdjęcie u góry: Wiosniacy w Nowej Gwinei zbiorowo słuchają radia.

Zdjęcie powyżej: Japończycy mają wielkie osiągnięcia w rozwoju telewizji. Oto fragment jednej z fabryk produkujących m. in. telewizory zasilane z baterii. Dzięki nim można odbierać program telewizyjny w miejscowościach pozbawionych prądu elektrycznego.

stopnia rozwoju gospodarczego i kulturalnego krajów i kontynentów. W Afryce np. na 100 mieszkańców przypada przeciętnie 2,3 odbiornika, a w Azji zaledwie 1,9.

Reklamy handlowe w USA starają się wmówić ludności tego bogatego państwa, że krzykiem ostatniej mody jest ozdobienie radioodbiornikiem każdego pokoju w mieszkaniu, a nawet i łazienki. Popularne jest tam hasło: „Każdy członek rodziny dysponuje własnym aparatem radiowym”. W Polsce z radia korzysta prawie każda rodzina. Nasz przemysł radiotechniczny musi nawet zmniejszyć swą produkcję na skutek nasycenia rynku wewnętrznego radioodbiornikami. Podobnie przedstawia się sprawa w innych krajach cywilizowanych. Ale jednocześnie istnieją na naszym globie rejony, gdzie radio jest mało znanym luksusem. Różne przyczyny stoją na przeszkodzie jego rozpowszechnieniu. Budżet domowy setek milionów ludzi nie wytrzymałby wydatku na kupno odbiornika. W wielu krajach różnicowanie językowe ludności jest tak poważne, że radio przemawiające głównie językiem urzędowym nie przedstawia żadnej wartości dla licznych grup etnicznych. W Indiach na przykład wprowadza się próby opracowywania programów radiowych w stu językach i dialektach. Ale nie wszędzie rządy państw i dyrekcje radiostacji troszczą się o to, by mniejsze grupy językowe mogły korzystać z dobrodziejstw radia. W Ameryce Południowej żyją w grani-

cach danego państwa liczne szczepy i plemiona indiańskie posługujące się różnymi językami, które nieprędko chyba doczekają się audycji radiowych w zrozumiałej mowie. Z wielką trudnością zdobywa radio tereny niezelektryfikowane. Warto tutaj zaznaczyć, że w celu przezwyciężenia tej przeszkody produkuje się nie tylko radioodbiorniki bateryjne, lecz także zasilane generatorem uruchamianym przy pomocy nafty lub nawet napędu nożnego.

Drugim masowym środkiem rozpowszechniania wiadomości jest prasa. Według danych UNESCO, w całym świecie ukazało się w 1961 r. 7660 gazet codziennych w nakładzie 288 milionów egzemplarzy. Średnio więc na 100 mieszkańców naszej planety przypadało 9,7 dziennika. Ale i tutaj za ogólną cyfrą statystyczną kryje się wielkie różnicowanie. W Ameryce Południowej na 100 osób wypadło 8,1 egzemplarza gazety codziennej, w Azji — 3,8 a w Afryce — 1,3. O wielkich dysproporcjach w świecie w korzystaniu z prasy świadczy fakt, że w USA zużywa się w ciągu roku na jednego mieszkańca 36 kg papieru gazetowego, a w licznych krajach afrykańskich zaledwie po kilka gramów. Słaby rozwój prasy na obszernych połaciach Ziemi uwarunkowany jest dużym procentem analfabetów, a także wieloma innymi przyczynami. Np. czytelnictwo prasy zależy w dużym stopniu od zamożności ludzi. W USA koszt rocznej prenumeraty gazety codziennej stanowi zaledwie

1/4 przeciętnego budżetu jednego mieszkańca, a w krajach Afryki i Ameryki Południowej — 28%. Trudno wymagać od ludzi biednych, by prawie trzecią część swego budżetu wydawali na prasę. Tyle jest przecież innych niezbędnych wydatków. W dodatku w państwach o niskim poziomie gospodarczym i kulturalnym „głód” wiedzy zagłuszany jest rzeczywistym głodem, troską o zdobycie pożywienia. Rozwój prasy w wielu krajach hamuje brak maszyn drukarskich i papieru, a także niedostatek dziennikarzy.

Następny środek masowego rozprzestrzeniania informacji — to kino. W całym niemal świecie przyjął się zwyczaj wyświetlania przed filmami fabularnymi kronik filmowych, które są magazynami wiadomości, sugestywnie przemawiającymi do widzów. Na kuli ziemskiej działa 167 tys. kin. W ciągu roku odwiedza je 15 miliardów ludzi. Przeciętnie więc w ciągu roku każdy mieszkaniec Ziemi bywa w kinie 5 razy. Najmniej kin posiada kontynent afrykański. Średnio każdy Afrykańczyk odwiedza kino jeden raz w roku. Mieszkaniec Azji — 2,1 raza, w Ameryce Południowej jedna osoba ogląda przeciętnie ok. 5 filmów rocznie, w Ameryce Północnej — 10,7 i mniej więcej tyle samo w Europie.

W ostatnich kilku latach odbywa się w świecie burzliwy rozwój telewizji. W 1948 roku telewizja istniała tylko w 4 krajach. Naliczono wówczas zaledwie 4 miliony telewizorów. W 13 lat później sięć 100 milionów telewizorów opłótła 65 krajów. Niestety, ten szybki rozwój małego ekranu nadal jeszcze nie dociera do wielu ludów. Przytoczmy jeszcze jeden charakterystyczny przykład. W Azji (bez obszarów należących do ZSRR) aż 97% zainstalowanych tam telewizorów skupia się w jednym tylko kraju: w Japonii. W całej wschodniej i południowej części kontynentu „rozszano” pozostałe 3%.

Telewizję czeka jeszcze wielka przyszłość. Do jej dalszego rozwoju przyczyni się niewątpliwie produkcja telewizorów półprzewodnikowych, dzięki którym można oglądać programy telewizyjne w miejscowościach pozbawionych prądu elektrycznego. Największe jednak możliwości rozwojowe dla telewizji tkwią w wykorzystaniu sztucznych satelitów Ziemi do zwiększenia zasięgu działania telewizyjnych stacji nadawczych. Być może w niedalekiej przyszłości na skutek masowej produkcji i ulepszeń zmniejszą się znacznie ceny telewizorów i mały ekran dotrze pod strzechy biednych narodów.

W tej chwili jednak olbrzymia większość ludzkości nie może jeszcze w pełni korzystać z uchwalonego w 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne NZ prawa każdego człowieka do otrzymywania i rozpowszechniania informacji i idei. Prawo to blokowane jest w poważnym stopniu brakami technicznymi. Akcja UNESCO zmierzająca do upowszechniania wiedzy o bieżących wydarzeniach w świecie — jest więc bardzo pożyteczna.



# „WATYKAN W POSZUKIWANIU NOWYCH DRÓG”

Wiktor Nowicz w swojej książce pt. „Watykan w poszukiwaniu nowych dróg” stara się uchwycić najistotniejsze przemiany w polityce międzynarodowej Watykanu. Dużo miejsca autor poświęca polityce Watykanu wobec Polski. Zaraz na początku książki czytamy:

„Wpływ Kościoła katolickiego na rozwój sytuacji międzynarodowej zaznaczył się szczególnie silnie po drugiej wojnie światowej. W podstawowym sporze ideologicznym między socjalizmem i kapitalizmem Watykan wypowiada się po stronie kapitalizmu, zwalczając za pomocą wszystkich dostępnych środków światopogląd marksistowski. Działalność Watykanu na arenie międzynarodowej podporządkowana jest temu naczelnemu celowi”.

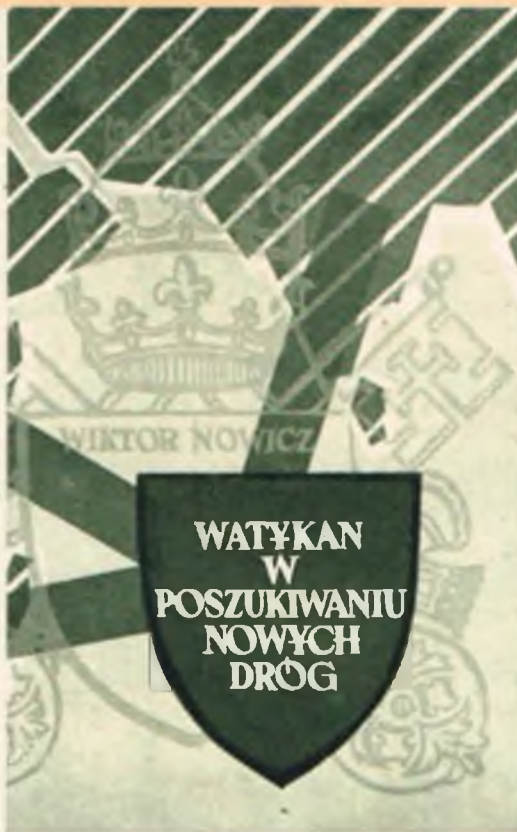
„Dokumenty watykańskie z 1961 r. podają, że Kościół katolicki obejmuje 550.356 tys. członków, co stanowi 18,3 proc. ogółu ludności świata. Liczba ta nie odpowiada jednak rzeczywistości, gdyż czynniki kościelne uważają za katolików wszystkich, którzy zostali w obrządku rzymskokatolickim ochrzczeni, choćby ich już potem nic z Kościołem nie łączyło”.

Sięgamy jednak do najciekawszego dla nas tematu tej książki do polityki Watykanu wobec Polski i oto co czytamy na str. 113:

„Gdy spór o Gdańsk uległ zaostrzeniu, Watykan usiłował skłonić Polskę do ustępstw. Odpowiadało to tradycyjnej polityce Stolicy Apostolskiej, która z reguły w sporach między Polską a Niemcami brała stronę Niemiec. Chociaż Polsce chętnie przyznawano przydomek „przedmurza chrześcijaństwa”, właściwą siłą zdolną do rozprawienia się ze Związkiem Radzieckim i komunizmem widziano przecież w faszystowskich Niemczech. Watykan — jak o tym świadczą dokumenty — poparł Niemców w 1921 r. w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku; zajął jednoznaczne stanowisko w sprawie Gdańska, nie godząc się na utworzenie ani jednej parafii polskiej na terenie Wolnego Miasta; w zawartym z Prusami w 1929 r. konkordacie uznał w pełni rewizjonistyczne roszczenia Niemców, co znalazło odbicie w postanowieniach dotyczących administracji kościelnej.

Kiedy Hitler dokonuje jednego zaboru za drugim, Watykan przygląda się temu w milczeniu. W 1935 r. w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary kler nawołuje do oddawania głosów za przyłączeniem tego terytorium — zamieszkałego przeważnie przez katolików — do III Rzeszy. W rezultacie 477.119 głosów pada za Hitlerem, a tylko 48.637 wypowiada się przeciwko. 7 marca 1936 r. następuje zajęcie zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii. W kościołach odbywają się modły dziękczynne...

Watykan zachowuje „przychylną neutralność” wobec agresji hitlerowskiej przeciwko katolickiej Austrii oraz wobec zagarnięcia Czechosłowacji. Po Czechosłowacji nadchodzi kolej na Polskę. Chociaż dla większości ludzi jest już jasne, że „sprawa korytarza” jest zwykłym pretekstem i nawet najbardziej pokorne spełnienie wszystkich życzeń Hitlera nie jest w stanie odwrócić nadciągającej nawałnicy wojennej — Watykan nastaje, by Polska okazała uległość i „w imię dobra całego chrześcijaństwa” — ustąpiła.



Beck w swoim pamiętnikach pisze o nacisku wywieranym przez Piusa XII skłaniającego rząd Polski do „stworzenia korzystnych warunków dla mniejszości niemieckiej w Polsce”. W piśmie papieża przekazanym za pośrednictwem noncjusza msgr. Cortesi zawarte są nawet konkretne propozycje dotyczące zabezpieczenia interesów ludności niemieckiej zamieszkałej w Polsce.

„W ostatnich dniach sierpnia — pisze Beck — papież zwrócił się do nas raz jeszcze tłumacząc nam, że oddanie Pomorza i Gdańska może uratować pokój. Odpowiedziałem, że ogłoszenie tego rodzaju demarche dotknęłoby najwyższe uczucia katolickiej większości obywateli naszego kraju. dodałem jeszcze, że nasz punkt widzenia nie został jasno sprecyzowany oraz że pozostawiam uznaniu Stolicy Apostolskiej decyzję, czy życzy sobie, aby jej demarche zostało ogłoszone. W rezultacie noncjusz podziękował mi za potraktowanie sprawy w ten sposób”.

Na dzień przed wtargnięciem wojsk hitlerowskich do Polski, 31 sierpnia 1939 r., wice-minister spraw zagranicznych Szembek zapisuje w Pamiętniku:

„Rozmowa z msgr. Cortesi. Z uwagi na wyjątkowo poważną sytuację, która grozi naszymiastowym wywołaniem wojny, Ojciec święty polecił mu oświadczyć, że Stolica Apostolska otrzymała z najbardziej poważnych źródeł informacje, w myśl których gdyby Polska oświadczyła, że jest gotowa podjąć bezpośrednie rozmowy z Rzeszą i nie sprzeciwiałaby się powrotowi Gdańska do Niemiec, można by uniknąć wojny. Stolica Apostolska uważa, że ewentualne rozmowy polsko-niemieckie mogłyby mieć za przedmiot:

1) Powrót Gdańska do Rzeszy z zapewnieniem dla Polski udogodnień handlowych w Wolnym Mieście;

2) sprawy dotyczące korytarza;

3) sprawy mniejszości niemieckich w Polsce.

Msgr. Cortesi dodał pośpiesznie, że Stolica Apostolska zwróciła się do Becka powodowana jedynie przywiązaniem do Polski oraz obawą przed wojną i jest poinformowana, że „gdyby rząd polski po sprecyzowaniu swego stanowiska dał wyraz gotowości do podjęcia rozmów z Berlinem, a Rzesza odrzuciła ją, świat cały odwróciłby się od niej i straciłaby ona poparcie nawet tych, którzy podtrzymywali ją dotychczas”.

Pośrednictwo msgr. Cortesiego, działającego z natchnienia Mussoliniego, stanowi niewątpliwie cenne uzupełnienie naszej wiedzy o działalności dyplomatycznej Kościoła na arenie międzynarodowej w przededniu II wojny światowej. Zastanawiają tu motywy pośrednictwa. Czyżby Watykan istotnie wierzył, że można jeszcze zatrzymać puszczoną już w ruch machinę wojenną Hitlera? Czy wierzył, że przez oddanie Gdańska i Pomorza można odwrócić wojnę?

Niewątpliwie w kołach watykańskich nie chciano dopuścić do wojny pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Pius XII w apelu wygłoszonym przez radio 24 sierpnia 1939 r. wezwał „rządy do rokowań i do porozumienia, a narody do opanowania i pokoju”.

Książka Nowicza jest pełna dynamizmu i warto zapoznać się z jej treścią. Oczywiście Redakcja nasza i piszący te słowa nie ze wszystkimi wypowiedziami autora się zgadzają, nie mniej przeto w większości podzielamy zdanie autora, który uchwycił najistotniejsze przemiany w polityce międzynarodowej Watykanu. Książkę „Watykan w poszukiwaniu nowych dróg” wydało Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w nakładzie 6.000 egz. Obwolutę, którą reproduujemy, projektowała Bronisława Arciszewska.

## STROFY WRZEŚNIOWE

Kalinowe pieśni za kaliną daleką —  
Już nikt je nie przywoła,  
Już nikt na nie nie czeka.  
I lubinowe pola  
W wrześniowym toną zmierzchu.  
Nie śpiewaj o kalinie.  
Powiedła w deszczu.  
Nie śpiewaj o pogodzie lipcowej  
W plastrach miodu.  
Bo już wrześniem powiało,  
Jak przedjesiennym chłodem.  
Choć jeszcze słońce spojrzysz,  
W twe serce, w którym słońce;  
O, lato dobrotliwe, miłujące!  
Lecz trzeba mieć odwagę,  
Losowi spojrzeć w twarz.  
Skoro w tym sercu dobroć  
Nagromadzoną masz.  
Pod wieczór dzwoni z kaplicy  
Srebrnem przyprószy kwiat.  
Gdy wiara w sercu.  
Z wiara jesienny przekroczył świat —  
Bo wiara twą pogodą i siłą ducha.  
Gdy w szept liści powiedzieli się  
wysłuchasz.

Nie pisz wierszy o smutku.  
Nie pisz wierszy o żalu.  
Każde lato nam zbliża  
Wspomnienia — i oddala —  
Skarga serca zbyt głośna.  
Skarga ziemi jest niema.  
Trzeba słońca zazwyczaj  
Tam — gdzie najwięcej cienia...  
Oto strofy wrześniowe,  
Które sobie daruję.  
A wam uśmiech słoneczny,  
Który zaskarbiłem  
W czas lata mój powrotny.  
Lecz o nic was nie proszę.  
— Nawet, że jestem samotny,  
Dziękuję.

Józef Baranowski



Dnia 25 lipca w godzinach wieczornych w Szpitalu Miejskim w Jeleniej Górze zasnęła w Bogu Basia GOTÓWKA przeżywszy 8 lat. Basia ur. 24.X.1954 r. w Łodzi. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Warszawie przy ul. Gostyńskiej 9.

W dodatku dla młodzieży „Słoneczku” swego czasu były zamieszczone ilustracje wykonane przez Basię. Basia korespondowała z wieloma dziećmi w kraju i za granicą. Była zdolną i energiczną dziewczynką. Kochała Pana Boga, w każdą niedzielę uczęszczała na nabożeństwa, do których przygotowywała się już dnia poprzedniego, uczęszczała do kościoła odległego o kilka km. Była wzorem dla innych dzieci. Nagła choroba wyrwała ją z szeregów żyjących. Pozostawiła pogrążonych w smutku Rodziców i Siostry.

Wyrazy współczucia Rodzicom i Siostram Basi składa Redakcja KTI „Rodzina”.



Wszystkim, którzy odprowadzili do grobu ciała naszej ukochanej córki

ś. p.

## BARBARY GOTÓWKA

a w szczególności Ks. Biskupowi Maksymilianowi Rodemu, Ks. Kan. Józefowi Gabryszowi, który odprawił Mszę św. do Aniołów. Ks. Proboszczowi Kazimierzowi Grabiance, który wygłosił kazanie przy grobie, Ks. Dziekanowi Bogdanowi Tymczyszynowi, który eksportował zwłoki i innym Księżom, a w szczególności Ks. Mgr Mikołajowi Lenczewskiemu z Kościoła Prawosławnego, Ks. Janowi Kukli z Kościoła Mariawitów, Pielęgniarkom Szpitala Miejskiego w Jeleniej Górze, które do ostatniej chwili walczyły o jej życie. Przyjaciołom i Bliskim, Parafianom z Wiśniewa, Szwoleżerów i Wilczej, którzy okazali nam swój żal i serce, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać”.

RODZICE Z CÓRKAMI

## NA POŻEGNANIE

Ile razy stajemy nad otwartą mogiłą cmentarną, usiłujemy zgłębić jej tajemnicę. Czy właśnie z mogiłą kończy się cały dramat i poemat ludzkiego życia, czy sięga ono dalej w nieskończoność, w wieczność?

Jeżeli mogiły rozdzielają nas na zawsze od naszych najbliższych bez nadziei spotkania i są ostatnim etapem podróży, to i nasze zmagania i walki, nasze upadki i wzloty i nasze życie traci swój urok i sens.

Wszyscy chcemy żyć — to prawda. Ale czym w istocie jest to nasze chcenie, nie wiemy. Uciekamy przed mrokiem, bezkształtem i próżnią, ale dlaczego, nie wiemy. Pragniemy kolorów, zapachu, ciepła i kształtów. Jest jakiś wśród różnych terrorów terror istnienia.

Pragniemy żyć, istnieć nawet w nędzy i niepokoju, choć także nie wiemy dlaczego.

Takie refleksje budziły się u wielu w skwarne lipcowe popołudnie, gdy stali nad grobem małej dziewczynki i patrzyli na skamieniałe z bólu twarze jej, rodziców i najbliższych.

Czymże bowiem są słowa kaznodziejów i wszystkich mędrców wobec bezbrzeżnego bólu tych, którzy z rozdartym sercem samotni w cierpieniu wracają z cmentarza.

Łoskotu spadających grudek ziemi na białą trumienkę czy czarną trumnę nie można zagłuszyć ani śpiewem, ani ludzkim współczuciem.

Niezbadane są wyroki Opatrzności i niepojęte dla umysłu ludzkiego.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy we mnie, chociażby umarł, żyć będzie”.

To jedyna prawda dla tych, którzy wierzą w Chrystusa, prawda, która opróżnia mogiły najbliższych nieśmiertelnością i stwarza nadzieję ponownego spotkania.

Tylko w świetle głębokiej wiary w słowa Jezusa, że „każdy, kto żyje a wierzy we mnie, nie umrze na wieki”, osychają lzy matek, które rodzą śmiertelne dzieci.

Słońce zniżało się ku ziemi, gdy pełni smętnej zadumy wracaliśmy z cmentarza.

Zywi musieli powrócić do żywych, bo takie jest prawo życia.

Ona z bolesnym stygmatem śmierci, milcząca na zawsze pozostała wśród zmartwych.

Zgasła jak promyk wschodzącego słońca, zanim się podniosło i rozpromieniło.

I nie tylko rodzice, lecz wszyscy, którzy się z małą Basią stykali, odczuli boleśnie jej niespodziewane odejście.

A przecież według wiary naszej jej promienne życie dziecięce nie zgasło na zawsze. To tylko doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu, a duch jej uleciał przed Boży tron.

Wierzmy w „świętych obcowanie”.

Spój spokojnie, Dziecino Miła i śnij swój bezkresny sen. A gdy Pan Cię obudzi na ciał zmartwychwstanie, powrócisz do swoich jak żywa, a „radości Twojej już nikt nie odejmie”.

Czas rany zablizni Twoich najbliższych, mrok w duszy rozjaśni i zlagodzi ból. Tylko miejsca Twego w domu i w sercu nikt już nie zajmie, bo miłość jest silniejsza niż śmierć.

A dwie są tylko miłości prawdziwe i czyste: to miłość Boga i miłość rodziców do dziecka. Gdy się rozrośnie w sercu i rozkorzeni, to tylko z sercem wyrwać ją można.

W wierze i w miłości żyć będziesz na zawsze.

Kwiaty na grobie powiędną, liście, które nad mogiłą Twoją szeleszczą smutnie nieznana pieśń, opadną, ale miłość zostanie.

Odeszłaś i jesteś i my jesteśmy, choć odejdziemy. Odwieczne prawo przemijania.

Odpooczywaj w niezamąconej ciszy i w wiecznym pokoju śnij swój dziecięcy sen. Takich jak Ty jest królestwo niebieskie.

Ks. E. N.





Do niedawna gloszono z ambon rzymskokatolickich, że jedynym Kościołem, w którym można osiągnąć zbawienie duszy, jest Kościół rzymskokatolicki. ponieważ rzekomo tylko on posiada ważnych biskupów, kapłanów, Mszę św. i sakramenty święte.

Postawa papieża Jana XXIII wobec wyznań i Kościołów nierzymskich sprawiła to, że dziś hierarchia i kler rzymski dostrzega również inne Kościoły chrześcijańskie, usiłując rozmawiać z nimi, razem się modlić. Oczywiście nie wszyscy księża rzymskokatolicy wyzbyli się od razu nietolerancji i nie wszyscy przestali dyskryminować swych braci w Chrystusie określając ich mianem heretyków, chociaż sam papież nazwał ich braćmi. Dlatego należy wiedzieć, że nie tylko Kościół rzymskokatolicki jest w Polsce.

Kościół Polskokatolicki jest również Kościołem Katolickim, ponieważ posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

## 1. DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim, oraz uczy miłości Ojczyzny, lojalności wobec Władz, pozostawiania prawa i miłości do braci — Polaków — dlatego jest **KOŚCIOŁEM POLSKIM**.

Również najwyższe władze zwierzchnie Kościoła Polskokatolickiego są w Polsce. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga i bliźnich. Wyznaje tę samą wiarę co Kościół rzymskokatolicki, czyta swym wiernym tę samą ewangelię, uczy tego samego pacierza, odprawia te same nabożeństwa — jest więc **KOŚCIOŁEM KATOLICKIM**.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

## 2. KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłań-

stwa, a w konsekwencji ważność Mszy św. i sakramentów świętych.

## 3. KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM NARODOWYM:

Już w XVI w. światli Polacy, jak A. Frycz Modrzewski, prymas Uchański, a później zwłaszcza bp Hodur, domagali się reform w Kościele, unarodowienia Kościoła, demokratyzacji ustroju kościelnego. Kościół Polskokatolicki pragnie w nawiązaniu do tych tradycji być Kościołem ludzi wierzących narodowości polskiej.

## 4. NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

a) Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

b) Księża Kościoła Polskokatolickiego pragną służyć swym braciom a nie panować nad nimi i nastawiać się na ich wyzysk, dlatego posługi religijne (chrzty, śluby, pogrzeby) są w Kościele Polskokatolickim bezpłatne.

## 5. PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRI dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską — (Kuria: ul. Wilcza 31)
- b) Diecezję Wrocławską — (Kuria: ul. św. Marii Magdaleny 5)
- c) Diecezję Krakowską — (Kuria: ul. Sarego 11)

## 6. STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich która skupia w swych szeregach ponad 43 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

**Bracia i Siostry! Po zapoznaniu się z ideologią Kościoła Polskokatolickiego sami osądźcie, czy to nie jest Kościół Wasz?**

Dlaczego więc nie jesteście jego wyznawcami?

## KĄPIELE SŁONECZNE

Promienie słońca posiadają wielki wpływ na przemianę materii, działają niszcząco na drobnoustroje, oczyszczająco na naskórek i skórę.

Kąpiele słoneczne powinno się brać nago lub w minimalnym okryciu, przy kąpiel słonecznej współdziała bowiem i powietrze działające na skórę. Miejsce obrane na kąpiel słoneczna powinno być zwrócone pochyłością na południe i osłonięte od wiatrów. Zanim organizm przyzwyczai się do promieni słonecznych, wpiery musi przyzwyczaić się do powietrza: w I dniu — 1 godzinę, w II — 2 godziny, w III dniu — 3 godziny, leży się na powietrzu pod lekkim przykryciem.

Samą kąpiel słoneczną rozpoczynamy zawsze od stóp kolejno obejmując nimi inne części ciała. Głowę należy zawsze osłaniać. W ciągu 7 dni przyzwyczajamy całe ciało do działania promieni słonecznych. Od 8 dnia codziennie przedłużamy kąpiel słoneczną o 15 minut, aż do 3—4 godzin. Pamiętać należy o zmianie położenia ciała.

Dzieciom pełne kąpiele słoneczne można stosować po 2 roku życia.

Najlepiej nasłoneczniać się słońcem w godzinach przedpołudniowych.

W wypadku uczucia zmęczenia, osłabienia czy bólu głowy kąpiele należy przerwać.

**Wskazania:** przy gruźlicy gruźlicy ropnych przetokach, krzywicy, przewlekłych niezbyt drogich oddechowych, neurasterii, niedokrwistości, chorobach skóry (trądzik, czyraki, łuszczyca).

**Przeciwwskazania:** zmiany naciekowe w płucach, skłonność do krwotoków, niedomaga serca, wysoka gorączka, miażdżyca tętnic, migrena, zwyrodnienie wątroby, nadciśnienie.

Dr A. M.

## SPRAWY DNIA dzisiejszego

### PODDAĆ PUBLICZNEJ DYSKUSJI KODEKS RODZINNY I OPIEKUŃCZY

Na jesiennej sesji Sejmu rozpatrywany będzie projekt Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego. Uchwalenie tej ustawy jest ważnym krokiem naprzód w zakresie znormowania prawnego i obywatelskiego rodziny. Już dzisiaj można grubszą ustalić zasady Kodeksu R.O.

Jednym z ważniejszych przepisów — to podwyższenie wieku uprawniającego do wstępowania w związek małżeński. Dotychczas wolno było zawierając małżeństwo, bez zezwolenia rodziców, o ile nowożeńcy mieli ukończonych lat 16. Jest to wprowadzenie granicy wieku uprawniającego do brania udziału w wyborach do Sejmu i do rad narodowych ale w art. 102 ustawy nie jest to granica wieku dojrzałości. A przecież jeżeli

zawiera się związek małżeński, jeżeli zakłada się rodzinę z perspektywą posiadania dzieci — to ta tak ważna decyzja musi być powzięta właśnie w warunkach pełnej dojrzałości. Zagadnienie materialnej odpowiedzialności 18-letniego chłopca zakładającego rodzinę — jest co najmniej bardzo iluzoryczne. Również mało odpowiedzialna jest 18-letnia dziewczyna. Z tych względów koncepcja podwyższenia granicy wieku dla małżeństwa przyjęta zostanie z zadowoleniem przez wszystkie kółka społeczne.

Projekt przewiduje również, że wstępujący w związki małżeńskie muszą poczekać miesiąc czasu nim wezmą ślub.

Utrzymana zostaje zasada ślubów cywilnych przy jednoczesnym niekropowaniu zawierania religijnych związków małżeńskich. Ślub religijny musi być poprzedzony zawarciem związku małżeńskiego w urzędzie stanu cywilnego, w okręgu zamieszkania panny młodej. Przewiduje się, że strona formalna podczas uroczystości w urzędzie stanu cywilnego będzie bardziej urozmaiconą i bardziej dekoracyjną.

Projekt przewiduje, że małżonka może przybrać nazwisko męża, zachować swoje lub używać łącznie dwóch nazwisk. Opierając się na praktyce w Czechosłowacji ZSRR

rozważana jest możliwość przyjęcia przez męża nazwiska żony.

Zdaniem specjalistów od prawa małżeńskiego problem ustania małżeństwa (w znaczeniu prawnym) nie został w kodeksie dość jasno sprecyzowany. Zwłaszcza w wypadku jeśli jedno z małżonków zmarło. W tym samym rozdziale duże zastrzeżenia musi wywołać również i niejasność przepisów dotyczących zagadnienia, kto może wyotczyć powództwo w sprawie unieważnienia aktu uznania dziecka pozamałżeńskiego.

Adopcja pełna, polegająca na całkowitym zerwaniu więzów pomiędzy adoptowanym a rodziną naturalną jest instytucją zupełnie nową. Kodeks nie reguluje natomiast sprawy aktu urodzenia przysposobionego dziecka. Sprawa ta mogłaby być uregulowana w przepisach wprowadzających niemniej celowe byłoby uregulowanie jej przed wejściem w życie nowego kodeksu.

Nowością jest prawne uregulowanie zagadnienia opieki i kurateli. Projekt kodeksu przewiduje odpowiedzialność karną za uchylanie się od płacenia alimentów, tryb orzekania należności alimentacyjnych oraz określa uprawnienia urzędu prokuratorskiego w zakresie występowania z powództwem dotyczącym unieważnienia małżeństwa zaprzeczenia ojcostwa itd.

Jest rzeczą niewątpliwą że nowy projekt kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego stanowić będzie doniosły akt prawny służący wszystkim obywatelom. Dlatego

obok komunikatywności i jasności sformułowań powinien być bardzo starannie, troskliwie i wnikliwie opracowany. Nie ujmując w niczym powadze odpowiedzialnej komisji sejmowej, która pracuje nad kodeksem Rodzinnym, wydaje nam się, że byłoby rzeczą słuszną i wskazaną, aby ten tak ważny akt normatywny po sprecyzowaniu przez organa sejmowe, został poddany do wiadomości żeby nad projektem odbyła się publiczna dyskusja, która może wprowadzić istotne, wynikające z sytuacji życiowych korektury. Precedensy w zakresie publicznych dyskusji nad aktami prawnymi istnieją w Polsce. Przecież projekt Konstytucji naszej był publicznie dyskutowany przed jej uchwaleniem przez Sejm. Tak samo odbyła się publiczna dyskusja nad kodeksem karnym. Wartość taka samą dyskusję zainicjować na temat prawa rodzinnego.

Postulat ten kierujemy pod adresem Ministra Sprawiedliwości. Prezydium Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i pod adresem autorów projektu KRiO.

ADAM KŁOS



naukowe podobnie jak w uczelniach państwowych.

Egzaminy wstępne z historii Kościoła i dogmatyki obowiązują.

Jarek z Bydgoszczy powinien niezwłocznie skontaktować się z ks. Dziekanem Fr. Kocem z Bydgoszczy i tam udowodnić, że chce zostać kapłanem. Proboszcz bydgoski musiałby zaopiniować podanie do Seminarium i poprzeć.

Gdy się ma 24 lata — wszystko jest jeszcze do osiągnięcia. Pozdrawiamy.

Pan I. OLEJNIK z Poznania w swoim liście do Redakcji napisał, że czyta różne tygodniki katolickie i jest zainteresowany zagadnieniami religijnymi.

Zna z prasy Ks. biskupa Pękałę i drugiego Pękałę — biskupa szymaskiego. To dobrze. Panie Olejnik. Trzeba się interesować ludźmi, bo mimo wszystko człowiek jest najciekawszą istotą wśród stworzeń. Tym bardziej ludźmi, którzy coś robią, którzy mają jakąś ideę.

Gdyby Pan posiadał „Posłannictwo” z lat 1933. 34. 35 — byłibyśmy bardzo zainteresowani. Prosimy nie tylko czytać „Rodzinę”, ale i innym polecać. Pozdrawiamy.

Pan JÓZEF STEC z Pińska w swym liście do Redakcji zapoznał nas trochę ze swoim ciekawym życiorysem.

Panie Józefie, kto zwiedził tyle świata i kto ma taką żywą wiarę w Boga jak Pan — ten nie może nie wiedzieć, co to była... Akcja Katolicka. Była to bowiem organizacja, która nie walczyła o Ducha Chrystusowego, lecz o zwycięstwo polityki watykańskiej w Polsce i z Watykanu czerpała natchnienie. Była to organizacja polityczna, choć miała religijną nazwę i hasła.

Członkowie Akcji Katolickiej walczyli z wszystkim, co nie było watykańskie a w swej walce nie przebierali w środkach. Uciekali się nawet do rozbijania głów spokojnie modlących się po polsku ludzi. Nasi kapłani starsi i wyznawcy odczuli na własnej skórze działalność Akcji Katolickiej w okresie międzywojennym.

Pieśń, którą Pan nadesłał, jest bardzo miła, lecz jak Pan zdołał zauważyć, my pieśni zgola nie drukujemy. Pozdrawiamy.

Pan ANTONI CINAL. Wicprz pow. Wadowice. Dziękujemy za list i nadesłany wierszyk. Jest on trochę jeszcze słaby i nie poradny. Do pisania wierszy potrzebny jest nie tylko wrodzony talent, potrzebna jest znajomość literatury. Kto chce pisać, musi czytać i to dużo czytać. Kto bowiem sam czegoś nie ma, nie może drugiemu dać.

Dlatego winien Pan jeszcze nad sobą pracować, a gdy człowiek jest młody i zdrowy — może wiele osiągnąć. Pozdrawiamy.

Pani MARIJA BASIŃSKA — Kcynia.

Każdy obywatel w Polsce Ludowej może czytać takie pismo, jakie mu odpowiada. Szykany ze strony świątobliwych kapłanów za czytanie „Rodziny” są zjawiskiem nagminnym. Nie należy się zbytnio przejmować, bo nie wszystkie glosy idą w niebiosy. Iść w śladzie i myśleć stadnie jest zawsze wygodnie. Gdyby te szykany miały jakiś konkretny wyraz — prosimy do nas szczegółowo napisać. Pozdrawiamy.

## Anekdoty

W małej osadzie w stanie Arizona wyblega z baru kowboj, robi skok w powietrze i pada plackiem na środek ulicy. Jakiś przechodzień podbiega do niego i pyta:

— Czy nie zrobił pan sobie czegoś złego?  
— Nie mi się nie stało — odpowiada kowboj, strzepując kurz z ubrania — ale chciałbym spotkać tego durnia, który zmienił miejsce postoju mojego konia!

Przed szeregiem żołnierzy stoi sierżant i wola:

— Unieś lewą nogę do góry!  
Żołnierze wykonują rozkaz. Ostatni w szeregu przez pomyłkę unosi prawą nogę. Sierżant wola wściekły:  
— Znowu jakiś dureń na końcu podniósł obydwie nogi!

Dyrektor biura pośrednictwa pracy mówi do klienta:

— Nasze biuro poleca najlepsze bony do dzieci. Najwyższa ma półtora metra wysokości.  
— Przepraszam — przerywa klient. — Nie widzę w tym logicznego związku.  
— Nie widzi pan? Na pewno zobaczy pan, jak bona upuści dziecko na ziemię.

Kazio ma małą siostrzyczkę, która krzyczy nieustannie. Pewnego dnia Kazio pyta matki:

— Czy to prawda, że Kasia spadła z nieba?  
— Tak.  
— Teraz już rozumiem — mówi Kazio — dlatego wyrzucono ją tam za drzwi.

— Moje dziecko — mówi matka do córki — twój sposób prowadzenia się budzi poważne obawy. Dzisiejszej nocy znowu ktoś wszedł przez okno do twojego pokoju. Tak dalej być nie może.

— Ależ mamo — odpowiada córka — w tym nie ma nic złego. My się przecież pobierzemy.  
— Czy jesteś pewna?  
— Naturalnie! O ni mi to przyrzekli...

Do znanego senatora włoskiego telefonuje jego krawiec.

— Przepraszam pana, signore, czy otrzymał pan mój rachunek?  
— Tak — odpowiada senator. — Mam nawet dla pana radosną nowinę: przeszedł już przez pierwsze czytanie.

Pani domu, wychodząc na płotecki do przyjaciółki, przykazała nowo przyjętej pomocy domowej, aby o dziewiątej położyła dzieci spać. Po powrocie pyta:

— Czy dzieci śpią?  
— Tak, proszę pani — odpowiada pomoc domowa — tylko ten starszy, rudy, bardzo się huntuwał.  
— Rudy? Przecież to mój mąż!

Kowalski przed wyjazdem na urlop postanowił się ubezpieczyć. Zwrócił się więc do zakładu ubezpieczeń. Urzędnik pyta go:

— Czy prowadzi pan samochód?  
— Nie.  
— A motocykl?  
— Nie.  
— A może jeździ pan na rowerze?  
— Również nie.  
— W takim razie pan wybaczy, ale pieszych nie ubezpieczamy. Zbyt duże ryzyko!

Na pytanie, jaka jest różnica między Angielką a Francuzką, B. G. Shaw odpowiedział:

— Angielką mówi: „21 czerwca to najdłuższy dzień w roku”, Francuzka zaś: „21 czerwca to najkrótsza noc w roku”.

## WRZEŚIEN

N	1	XIII po Zest. Duch Św., Męczenników Narodu Polskiego.
P	2	Bronisławy, Idziego
W	3	Stefana, Konstancji
S	4	Szymona, Izabeli
C	5	Wawrzyńca, Róży
P	6	Rozalii, Justyniana, Doroty
S	7	Zachariasza, Eugenii
		Reginy, Melchiora

## PORADY PRAWNE

Pan JERZY SZYMANOWSKI — Włocławek, ul. Jagiellońska 23

Na list Pana w sprawie warunków pracy i płacy oraz innych uprawnień lekarzy-dentystów, zatrudnionych w służbie zdrowia, Redakcja uprzejmie odpowiada:

Sprawę zatrudnienia, warunków pracy i płacy reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12. XII 1958 r. (Dz. Ust. Nr. 74 poz. 376) w sprawie uposażenia lekarzy, lekarzy dentyków oraz innych pracowników z wyższym wykształceniem zatrudnionych w zakładach społecznych służby zdrowia.

W świetle obowiązujących przepisów powołanego Rozporządzenia R. M. sprawy poruszone w liście Pana Jerzego przedstawiają się następująco:

1) Do wymiaru godzin zatrudnienia lekarza-dentysty wlicza się czas dojazdu z miejscowości, w której lekarz ma podstawowe miejsce zatrudnienia, do zakładu społecznego, służby zdrowia położonego poza tą miejscowością. Jeżeli:

a) czas potrzebny do przejazdu w jedną stronę wynosi co najmniej pół godziny,

b) lekarz wykonuje pracę w tym zakładzie w ramach ustalonego rozkładu zajęć, a w przypadku jeżeli lekarz nie jest specjalistą zatrudnionym w swojej specjalności, wykonuje czynności w tym zakładzie nie rzadziej niż raz w tygodniu (§4. ust. 1 Rozp.).

W świetle tego przepisu wynika, że Panu nie przysługuje prawo wliczenia czasu dojazdu do ustalonych godzin pracy.

2) Nie przysługuje Panu również prawo do wolnego dnia w miesiącu z tytułu dojazdu do pracy.

3) Uposażenie Pana z tytułu 15-letniego stażu pracy wynosi w grupie uposażenia VI L 2130 zł miesięcznie, za 42 godzin pracy w tygodniu.

4) Dodatek specjalny przysługuje pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnie uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Wysokość dodatku specjalnego dla grupy uposażenia VI L — wynosi od 250 do 800 zł miesięcznie. Redakcja przesyła Panu Jerzemu serdeczne życzenia owocnej pracy na powierzonym posterunku służby zdrowia.

Mgr. I. A. Milaszewicz

Wydawca: Wydawnictwo Literaturoznawcze i Religijne, Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrócie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — 21, półrocznie — 42, rocznie — 84. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,8 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Wkłoslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1706. L-5.



W Cieśninie Kattegat zatonał polski lugrotrawler „Mazurek”.

Jedenastu marynarzy zostało uratowanych przez szwedzki kuter „Altona”, których przewieziono do Szczecina, gdzie zostali otcoczeni opieką lekarską.

Mimo usilnych i długich poszukiwań 6 marynarzy zaginęło.

Ponad 21 tysięcy młodzieży ze szkół średnich i wyższych zgłosiło się w tym roku do ochotniczych hufców pracy, aby pomóc w sprzęcie zbóż oraz w najpilniejszych pracach polowych.

Część młodzieży została skierowana do zakładów produkcyjnych przy budowie linii komunikacyjnych i dróg.

## OSTRZEŻENIE!

W. Engelhardt, wybitny uczony radziecki, ostrzegł na łamach „Izwestii”, że dalsze kontynuowanie prób jądrowych w powietrzu, pod wodą i w Kosmosie byłoby zbrodnią przeciwko obecnym i przyszłym pokoleniom, gdyż zwiększyłoby ilość groźnego opadu radioaktywnego. „Podpisanie układu moskiewskiego — stwierdził W. Engelhardt — ocali zdrowie milionom mieszkańców naszej planety: tym, którzy żyją obecnie, i tym, którzy się jeszcze nie narodzili”.

Jednocześnie amerykański tygodnik „Newsweek” ogłosił zestawienie najnowszych danych na temat szkodliwych substancji promieniotwórczych, powstających w wybuchach jądrowych. Dotychczasowe próby w atmosferze wytworzyły 87 ton substancji radioaktywnych, które rozproszyły się w powietrzu, glebie, roślinach, zwierzętach i w organizmach ludzkich. Jeżeli nie nastąpią nowe wielkie próby — stwierdza „Newsweek” — w ciągu 4 lat atmosfera ziemska może na powrót stać się czysta.

(w)

## DEPEZA PAPIEŻA DO N. S. CHRUSZCZOWA

Papież Paweł VI wystosował do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa depezę, w której składa mu gratulacje „z powodu zawarcia układu, przynoszącego tak wielką ulgę i mającego tak doniosłe znaczenie”.

Paweł VI stwierdza, że uważa układ o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną za „dowód dobrej woli, rękojmię zgody i zapowiedź bardziej bezchmurnej przyszłości”.

Na zdjęciu: Papież Paweł VI w czasie, kiedy był kardynałem i arcybiskupem Mediolanu.

(g)



## KURDOWIE

Od szeregu miesięcy trwa walka Kurdów z wojskami rządowymi Iraku o narodowe wyzwolenie i autonomię.

Krwawe represje w stosunku do Kurdów, które stosują władze irackie, budzą powszechne oburzenie. Ludność kurdyjska, która liczy ponad milion, ma swoją tradycję i historię.

Delegacja radziecka w ONZ żąda umieszczenia sprawy ludobójstwa dokonywanego na narodzie kurdyjskim przez rząd iracki na porządku obrad Sesji ONZ.

Na zdjęciu: wojownicy Kurdyjscy.



## POŚWIĘCENIE KAPLICY „KRÓLOWEJ POKOJU”

Prezydent Włoch Segni w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych Piccioniego wziął udział w poświęceniu kaplicy „Królowej Pokoju”, która została wybudowana na koszt rządu włoskiego ku czci zamordowanych jeńców włoskich na terenie dawnego obozu koncentracyjnego w Dachau.

Prezydent Segni był osobistym gościem prezydenta NRF Luebkego, złożył on również wizytę kanclerzowi Adenauerowi. z którym odbył dłuższą konferencję.

W gmachu tajnej policji w Madrycie, stolicy Hiszpanii, eksplodowała bomba plastikowa raniąc 20 osób.

Dруга bomba wybuchła w budynku Związków Zawodowych.

## PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE

W Południowym Wietnamie nadal odbywają się demonstracje buddystów przeciwko prześladowaniu religijnemu przez rząd Diema.

Okolo 5 tysięcy osób zebrało się w Sajgonie wokół pagody wtórując kapłanom w modlitewnych śpiewach.

W mieście Hue okolo 15 tysięcy buddystów przeszło milcząc ulicami miasta niosąc portrety 72-letniego mnicha, który w ubiegłym miesiącu oblał się benzyną i spalił żywcem na znak protestu przeciwko prześladowaniom religijnym ze strony władz rządowych Diema.



W Madrycie życie nie jest łatwe.

W Republice Ghanie wszyscy obywatele podlegają szczepieniu ochronnemu przeciwko gruźlicy.



## WALKA O PRAWA MURZYŃÓW W USA

Kilka tygodni okupowali Murzyni biuro gubernatora Stanu Nowy Jork Rockefellera domagając się większego zatrudnienia dla ludności murzyńskiej.

Policja aresztowała kilku Murzynów, którzy blokowali drzwi gubernatora.

Murzyni w Chicago III położyli się na placu przed nowo budowaną szkołą i zatarasowali drogę ciężarowym samochodom, które przewożą materiały budowlane. Policja aresztowała 26 osób.

W Nowym Orleanie trzech sędziów federalnych wydało nakaz zniesienia segregacji rasowej w parkach publicznych, na placach zabaw oraz w ośrodkach kulturalnych.

## ZE ŚWIATA

Stuśosobowa grupa uczestników brytyjskiego ruchu antynuklearnego, która w przejeździe do Aten przekroczyła samochodami granicę austriacką, została zmuszona przez policję austriacką, na polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do cofnięcia się na terytorium zachodnioniemieckie.

Portugalia i Republika Południowo-Afrykańska na zadanie

państw afrykańskich zostały wykluczone z grona członków Komisji Gospodarczej ONZ dla Afryki. Polityka kolonizatorska i rasistowska, którą prowadzą rządy tych państw, są sprzeczne z duchem demokracji i Kartą ONZ.

Duńskie ogólnokrajowe zrzeszenie związków zawodowych, na znak protestu przeciwko polityce dyskryminacji rasowej, prowadzonej przez rząd Republiki Południowo-Afrykańskiej, zwróciło się do organizacji związkowych

z apelem ogłoszenia bojkotu importowanych do Danii towarów południowo-afrykańskich.

(w)

Partyzanci wenezuelscy dokonali dwóch nowych aktów sabotażu na lotnisku w Sancta Barbara, gdzie bomba zegarowa rozzerwała samolot amerykańskiego koncernu naftowego „Sinclair Oil Co”. Wybuch zaś ładunku dynamitu spowodował pożar w instalacjach rurociągu należącego do spółki „Creol Petroleum Corp”.